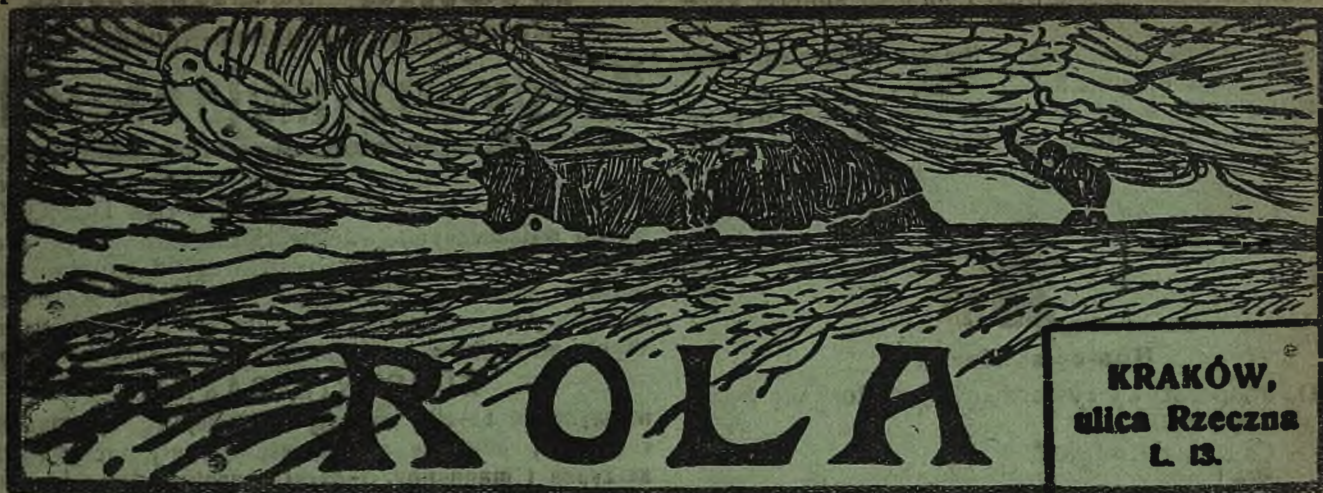
Nr. 52. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 26 grudnia 1937



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Dnia 15 stycznia 1938 r. rozpoczyna się w Szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Bachowicach

11-to miesięczny kurs gospodarczy

dla dziewcząt wiejskich.

Nauka obejmuje przedmioty ogólno kształcące, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo i pszczelnictwo, gospodarstwo domowe t. j. gotowanie, pieczenie, krój, szycie i roboty ręczne. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia zą opłatą 25 zł. mies. na utrzymanie. Zdolne i nie zamożne uczenice mogą uzyskać częściowe stypendium.

Podania należy wnosić do Zarządu Szkoły Bachowice p. Spytkowice koło Zatora. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

Dowcip niemiecki.

Umiera stary hitlerowiec i na łożu śmierci każe wołać rabina.

Syn owego hitlerowca przerażony zapytuje: Ojcze, co chcesz uczynić?

Hitlerowiec stękając, odpowiada: Przechodzę na judaizm, bo gdy umrę, to będzie o jednego żyda mniej na świecie.



Humor sowiecki.

Do kooperatywy żywnościowej w Moskwie wchodzi jakiś robotnik.

— Czy macie mięso?

— Nie!

— A ryby?

— Nie!

— Masło?

— Nie!

— To dajcie mi dwie bułki.

— Nie ma bułek.

— A chleb?

— Dość tych pytań! — woła sprzedawca. — Tu jest kooperatywa, a nie biuro informacyjne!



Powód.

— Dlaczego płaczesz chłopcze?

— A bo ja nie mam wakacji, jak mają je moi bracia.

— A dlaczego?

— Bo ja jeszcze nie chodzę do szkoły.



Biedny mąż.

— Popatrz mężusiu, kupiłam ci na imieniny najnowszy fason koszuli, zupełnie bez guzików!

I to ma być nowość?... Przecież ja wszystkie koszule mam takie!...



U dentysty.

Wieśniak przychodzi na Śląsku do dentysty Niemca z zbolałym zębem.

Dentysta wykonał swoje dzieło i zwracając się do wieśniaka, mówi po niemiecku:

— Bezahlen sie mir (zapłać mi pan).

Wieśniak, kurcząc się z boleści, odpowiada:

— A czybyście wy nie becali, jakby wam kto taki wielgi ząb wyrwoł?



Miłe oświadczyny.

Basia do Wicka, który jej swą miłość oświadcza:

— Wstawaj z krzesła, ojciec przychodzi!

Wicek: — Z błogosławieństwem?

Basia: — Nie, z kijem!

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Nr 52 Wychodzi rok XX. Kraków, dnia 26 grudnia 1937



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868



Cicha Noc..

Cicha noc, święta noc!
Pokój niesie ludziom wszem,
A u żłóbka Matka święta
Czuwa sama uśmiechnięta
Nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc!
Pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni,
Za anielskim głosem pieni,
Gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc!
Narodzony Boży Syn,
Pan wielkiego Majestatu,
Niesie hen całemu światu
Odkupienie win.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Od przeszło dziewiętnastu wieków w jedną jedyną noc w roku z wież kościołów na całej kuli ziemskiej płynie muzyka dzwonów na falach powietrznych i głosi uciemiężonej ludzkości: Pokój ludziom dobrej woli!

Lata i wieki mijają, powstają i znikają państwa, upadają granitowe trony — a ze wspaniałych świątyń miast i ubożuchnych kościółków wiejskich płynie jeden harmonijny a potężny głos: Chwała na wysokości Bogu!

Bóg-Zbawca przyszedł na ziemię w tę noc świętą, by całą ludzkość, a zwłaszcza najbiedniejszych, spracowanych, prześladowanych przycisnąć do serca Swego. On wleje w udręczone dusze nasze: ukojenie otuchę, nadzieję i zachętę.

Pokój nam głosi Dziecina ze stajenki Betlejemskiej, ale nie ten pokój, który zdobywamy kosztem pomniejszenia chwały Bożej. Nie zdobędziemy prawdziwego pokoju, gdy ustępujemy złu, lub gdy dajemy się opanować wrogom Chrystusa.

Pokój zapanuje w duszach naszych, gdy obowiązki wobec Pana Boga, wobec własnej duszy i bliźniego wiernie spełnimy. Wtedy będzie „Chwała na wysokościach“, a w duszy człowieka prawdziwy pokój. I będzie pokój panował w społeczeństwach każdego kraju, jeżeli te społeczeństwa uznawać będą Chrystusa Pana jako swego Najwyższego Króla.

Wam, kochani Czytelnicy, którzy wiernie stoicie pod sztandarem prawdziwej Wiary Chrystusowej, życzymy pokoju Bożego, pokoju płynącego ze spełnienia swych obowiązków.

Te życzenia składamy z głębi serca Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Roli“, a łamiąc się z Wami wigilijnym opłatkiem, życzymy Wam — Wesołych Świąt!

B. BOLESŁAWITA.

BEZIMIENNA.

(Powieść z końca XVIII wieku). (Dokończenie)

— Matuszka nasza! najmiłościwsza cesarzowa pani umarła tej nocy.

To powiedziawszy, drzwi zamknął i na stołek swój powrócił, udając najniewinniejszego.

XLIV.

Można sobie wystawić, jakie wrażenie wywarło tych słów kilka na Kościuszkę. Jakkolwiek zamknięte są więzienia, jednakże i przez ich mury i kraty coś dochodzi.

Wiedział on, że Paweł lepiej od matki był usposobiony dla Polski. Serce uderzyło mu, złożył ręce i, nie mogąc się już niczym zająć, pozostał tak w gorączkowym jakimś oczekiwaniu.

Przez cały ten dzień ku wieczorowi coraz więcej ruchu panowało na ulicy i w więzieniu nawet; żołnierze dość żałowali zmarłej, oficerowie żywo zajmowali się mającymi nastąpić wypadkami. Wreszcie późno doszła już więźnia wiadomość pocieszająca, że Paweł, otoczony liczną świtą, przybył z dworem swym do pałacu, że ogłoszony został cesarzem i że pierwszy zausznik Zubowa, Marków, otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia dworu i stolicy.

Kościuszko nie wiedział nic o losie mężnej kobiety, która dla przyniesienia mu słowa pociechy wystawiła się na niebezpieczeństwo; spodziewał się teraz ją zobaczyć.

Ale ani tego dnia, ani nazajutrz, chociaż widocznie straże o wiele zwolniały, nikt się do więzienia nie zgłosił. Żołnierz tylko, który przyniósł jedzenie, wskazał na chleb i wysunął się. Więzień rozłamał bułkę i znalazł w niej kartkę nieznaną ręką pisaną: „Cesarzowa umarła, Paweł na tronie, za kilka dni będziecie wolni. Miejcie nadzieję dla ojczyzny... wasza swoboda niewątpliwa“...

Kościuszko kartkę tę przypisywał Helenie, ale się mylił, pochodziła ona z innego źródła.

Nocy, poprzedzającej nagły zgon cesarzowej, wysłany z rozkazem ujęcia i osadzenia jenerałowej w więzieniu radca Fryderyk Wilhelmowicz szczęśliwie wywiązał się z polecenia. Wziął on z sobą kilku policjantów, kilkunastu żołnierzy i dwa powozy. Po cichu zajechał przed dom i otoczył go wojskiem. Sam z dwoma tylko po cywilnemu ubranymi ludźmi zapukał na dół, oznajmiając, że przychodzi z interesem pilnym od Zubowa. Wpuszczony, prosił jenerała, ażeby się ubrał i pospieszył do Platona, który potrzebował się z nim rozmówić. Tym podstępem potrafił go bez najmniejszego podejrzenia i oporu wyprawić do powozu i z żołnierzami wysłał do więzienia. Dopiero spełniwszy tę część misji swej, udał się na górę, nie bez przyczyny spodziewając się tu daleko większych trudności. W istocie nierychło potrafił dobić się do jenerałowej, ale, idąc na górę, wojsko rozstawił na schodach, drzwi poobwarowywał, ażeby mu się ofiara nie wymknęła.

Helena była już napół ubrana, gdy do jej pokoju wszedł radca, oznajmując, że ma polecenie cesarzowej aresztowania jej i odprowadzenia do więzienia. Lice kobiety pobladło, lecz nie straciła odwagi.

— A mój mąż? — zapytała.

— Jenerał już aresztowany — rzekł radca.

— Toście niesprawiedliwie postąpili — odpowiedziała mu — jeśli jest jaka wina, to na mnie samej, żadnej na nim, bo on o moich czynnościach wcale nie wiedział.

— Gdy się to wyjaśni — rzekł zwolna radca — wypuszczą go.

Helena miała chęć jakby zabrać coś z sobą, ale oczy szpiega najmniejszy ruch jej śledziły.

— Dajże mi się pan odziać — zawołała — bo tak pójść nie mogę.

— Narzuć pani co ciepłego na siebie... w więzieniu strój niepotrzebny — odparł szyderczo — ja was odstąpić nie mogę...

Jenerałowa rzuciła nań wejrzenie straszne, nie rzekła nic, odwróciła się do sługi i rozkazała sobie podać chustkę i płaszcz. W chwili, gdy je kładła na się, radca nie dojrzał, jak ze stołu zsunęło się coś, co ona bardzo zręcznie za gors, poprawiając ubranie, rzuciła. Był to niewielki sztylet perski, który zabrała jako zabawkę z gabinetu męża, nie spodziewając się wcale, by kiedy mógł się przydać.

Spokojniejsza potem zarzuciła na głowę zasłonę i wyszła z Niemcem, którego posługacze szeregiem stali na schodach aż do powozu. Nie można było ani pomyśleć o ucieczce.

Kareta zamknięta z Fryderykiem Wilhelmowiczem i jenerałową popędziła do więzienia, które, stosując się do rozkazów Zubowa, radca obmyślił w samym pałacu, gdzie na różnych miejscowościach tego rodzaju nie zbywało.

XLV.

Od chwili, gdy nad rankiem zamkniętą została w więzieniu jenerałowa, aż do wieczora dnia następującego o losie jej nikt się dowiedzieć nie mógł. Razem z Markowem, daleko więcej nad niego mogący się obawiać, znikł Meklemburczyk, zaszywszy się w jakiś kąt, z którego nierychło miał wyjść; Zubow wyniósł się z pałacu, o jenerałowej wcale słychać nie było. Nie było też komu o nią się upomnieć, bo Puzonów dzień ten także przesiedział pod strażą, a że znano go, jako przyjaciela Zubowa i Markowa, choć areszt nieco oczyszczał, zostawiono go w nim, nie wiedząc, za co był aresztowany. On sam z tego wytłómaczyć się nie umiał.

Nazajutrz dopiero, gdy znaleziono w protokóle więziennym, iż wzięty był z rozkazu Zubowa, wskutek ogólnego rozporządzenia natychmiast go wypuszczono.

Puzonów, nie wiedząc nic o losie żony, poleciał do domu i przeraził się, dowiedziawszy się, co się stało... Rozpacz jego i oburzenie nie miało granic; chciał natychmiast udać się do cesarza, domagając się sprawiedliwości, ale tego dnia było zapóźno.

Zapowiedziano już wówczas z rozkazu Pawła, iż miał zażalenia i skargi codziennie od ludzi wszelkiego stanu przyjmować. Ale w pierwszej chwili po zgonie matki Paweł był tak zajęty, iż zastać go na chwilę nie było podobna.

Przysposabiano naówczas pogrzeb.

W dzień uroczystego obchodu Paweł w czarnej grubej żałobie, bez żadnych oznak godności, szedł sam po zwłoki rodziców i pieszo odprowadzał je całą wielką tę przestrzeń, dzielącą cerkiew św. Aleksandra od cerkwi Piotra i Pawła w twierdzy. Tam obok Piotra Wielkiego kazał on złożyć ciało ojca i matki.

XLVI.

Jak tylko przystęp do Pawła stał się możliwym prosił o posłuchanie Puzonów. Przez ten czas, który, ubiegł od śmierci Katarzyny, uwolniony, napróżno obiegał wszystkie więzienia, dowiadywał się, badał,

śledził... nigdzie wiadomości o żonie znaleźć nie mógł. Trwoga jego rosła, chociaż zawsze zostawała iskierka nadziei, iż mogła być wywiezioną ze stolicy, a Puzonów obiecywał sobie szukać jej choćby po Syberii fortecach najdalszych i monasterach, w których kobiety za karę zamykano.

Na to jednak cesarskiego zezwolenia potrzeba mu było. Szczególną teraz łaską panującego zaszczycani byli senatorowie Iliński i Wielhorski. Oni obaj znali jenerałową. Do pierwszego z nich pobiegł Puzonów, prosząc o pomoc. Nie było trudności najmniejszej w wyjednaniu posłuchania osobnego, chociaż żądających go nacisk codziennie stawał się większy.

Puzonów zastał Pawła w jego gabinecie, gdzie razem z trzema sekretarzami pracował. Znana jest jego przytomność umysłu nadzwyczajna, z którą w początkach panowania, chcąc wszystko sam przez się dokonywać, nieraz po trzy rezolucje i listy dyktował niezmużony.

Z gabinetu wyszedł cesarz na salę z jenerałem, który w najpokorniejszych wyrazach opowiedział mu swoją i żony historję. Paweł słuchał z wielką uwagą.

Powodu wszakże uwięzienia, ani Puzonów, ani nikt wiedzieć nie mógł. Tajemnica ta tym bardziej podrażniła Pawła, a sam mimowolny domysł niepoczciwej jakiejś intrygi, do której niecna rozpusta pobudką być mogła, człowieka tak czystych obyczajów, jak cesarz, oburzyła niesłychanie. Chociaż usiłował się powstrzymać. Puzonów dostrzegł, iż wrzał gniewem. Gniew ten tamował mu mowę. Natychmiast napisać kazał rozkaz Puzonowi, otwierający wszystkie więzienia.

Z otuchą w sercu jenerał puścił się najprzód po stolicy.

Rozmaitego rodzaju i kategorii turmy były bardzo liczne, ale nigdzie najmniejszego śladu o biednej kobiecie. To samo w monasterach, kazamatach, szpitalach. Zaczynał się lękać, by jedna zbrodnia do drugiej nie dała powodu, aby gwałtu nie chciano zatrzeć śmiercią, ale ze słabą jeszcze nadzieją wybierał się na objazd poblizszych monasterów, gdy pewnego dnia dano mu znać, iż jakiś urzędnik widzieć się z nim pragnie.

Rozgłoszone bowiem było, iż jenerał trzy tysiące rubli nagrody przeznaczył temu, ktoby dał mu wskazówkę do wyszukania żony.

Wpuszczono natychmiast małego, niepoczesnego człowieczka, nieznajomego wprawdzie jenerałowi osobiście, ale z fizjognomii gdzieś mu się przypominającego.

Zarekomendował się jako dymisjonowany urzędnik do poleceń szczególnych przy Markowie, radca dworu Wilhelmowicz von...

— Pan jenerał jest niespokojny o los swej żony? — spytał po chwili przybyły.

— Bardzo! — odparł Puzonów — czybyście mogli dać mi jaką wskazówkę?

— O dalszym losie pani jenerałowej ja nie wiem — odezwał się nieśmiało radca — ale byłem urzędnikiem, spełnić musiałem, co mi polecono.. jam nic nie winien, panie jenerale... nieraz serce się wzruszało. Cóż, kiedy urzędnik musi spełniać swe obowiązki. Ja właśnie byłem tym, który aresztował panią jenerałową i co ją odwoził.

Jenerał przyskoczył do niego, sądząc, że zbawcę znalazł, pochwycił go za barki.

— Człowiecze! mów! nie taj nic przede mną, dokąd ją odwiozłeś? Nagrodzę cię stokrotnie.

Twarz radcy przedstawiała w tej chwili obraz ciekawy walczących z sobą uczuć strachu, chciwości, niepewności, ochoty dodania sobie odwagi i braku energii. Widocznie nie wiedział, co począć... chciał coś zyskać, a nie śmiał wszystkiego wydać, co wiedział. W sprawę był wmieszany Zubow, a ten, choć upadły i zgnieciony, jeszcze był straszny.

— Dokąd ją zawiozłeś? — powtórzył Puzonów.

— Ja tylko tyle wiem, że aresztowana była z rozkazu Zubowa, a odwieziona do pałacu cesarzowej.

— Ale Zubow powiada, że o tym nie wie...

— Ja też więcej... istotnie powiedzieć nie mogę.

— Więc nic mi nie przynosicie nowego — zawołał jenerał, ręce łamiąc — powiedzcież proszę, jak się wam zdaje, wam, co znacie zwykły przebieg spraw tego rodzaju., co się z żoną moją stać mogło? Zabraliście ją stąd dobrze po północy... nazajutrz rano cesarzowa życie skończyła... sprawy wszystkie były zatamowane, nie było komu wydawać rozkazów, ani zajmować się losami więźniów. Gdzież ona podziać się mogła?

Radca milczący ramionami poruszył.

— Rzecz niepojęta... wywieźć nie było czasu, wy odwieźliście ją?

— Do pałacu.. nigdzie więcej.

— Komu oddaliście?

Radca zmieszał się widocznie, nie był przygotowany na tak szczegółowe badanie.

— To jest — rzekł — ja odstawiłem wedle zwyczaju... to jest... przywiozłem i oddałem pod straż oficera gwardji.

— Kto był ten oficer?

— Ja nie wiem.

— Ale łatwo będzie dojść, jaki pułk, batalion i który oficer tego dnia i tej godziny znajdował się na warcie pałacowej.

Radca spostrzegł się, że niebezpiecznym tłómaczeniem poplątał sprawę i mógł wpaść w podejrzenie, bo oko Puzonowa badało go, mieszał się coraz bardziej.

Jenerał surowo nań patrzał, uderzył go po ramieniu silnie.

— Mów mi całą prawdę, nie lękaj się nic.. mów!

Radca drżący spuścił głowę i głos.

— Nie gubcie mnie — rzekł — w każdym razie jam nic nie winien... przy pałacu jest kilka więzień sekretnych... w jednym z nich pewnością osadzono żonę waszą.

— Ale z głodu tam umrzeć mogła! — krzyknął jenerał w rozpaczy — wiedź mnie natychmiast.

Nie było się już co wahać.

— Dymitrze Wasiljewiczu — odparł posłuszny Niemiec — przysięgam wam, że ja o losie jej nie wiem, żem niewinny... Zrobiłem, co mi przykazano, co potem się stało... Bóg wie.

XLVII.

Ale jenerał spieszył, nie chcąc nic słuchać; naglił, krzyczał o konie i rzucił radcę do karety, jak tylko zaszła. Cwałem rozkazał jechać. Oficerowi na straży pokazał rozkaz cesarski i, wiedziony przez struchlałego Meklemburczyka, spuścił się z nim do lochów. Przeszedłszy labirynt różnych korytarzy, drzwi i schodów, jakby naumyślnie urządzonych w ten sposób, żeby obcy w nich trafić nigdzie nie mógł; doszli nareszcie do okutych drzwi, które Niemiec ręką ukazał. Klucza od nich nie miał nawet zarządzający pałacem, który do nich się przyłączył, ale przypomniał sobie, iż ma wytrychy do wszystkich zamków. Po oczekiwaniu śmiertelnie długim, chwili niepewności,

którą jenerał spędził z głową o mur opartą, nadeszły klucze i światło.

Nie bez trudności otwarły się drzwi... Izba była ciemna, bez okna... zrazu nic w niej dojrzeć nie było podobna, naostatek w kącie ściany ujrzał jenerał jakby przybitą do niej żonę swą, której ręka trzymała jeszcze sztylet ów perski, tkwiący głęboko w piersiach.

Na rysach zsiniałych twarzy malowała się boleść, duma, wzgarda... czarna krew zaskrzepła oblewała ciało i suknię. Ręka jej druga zwisła skostniała, zdawała się jeszcze odpychać kogoś od siebie.

Na widok ten straszliwy, jenerał padł na kolana, radca się cofnął, klucznik nawet przerażony, wybladły, przestraszył się jakiejś możliwej odpowiedzialności.

Że śmierć ta była samobójstwem, nie ulegało najmniejszej wątpliwości; zadała sobie cios Helena z taką siłą i pragnieniem końca, że ból nawet dłoni, co sztylet ściskała, nie rozwarł, zaskrzepła tak, obejmując go konwulsyjnie.

Zgon widocznie sięgał już dni wielu przedtem... i chłód tylko lochu uchował ciało od zepsucia... ale całe szczerniałe było i sine...

XLVIII.

Świadek tego odkrycia, radca, domyślił się może jeden dramatu krwawo zakończonego... dla jenerała śmierć tłómaczyła się rozpaczą, obłąkaniem... Żal wielki nie dozwolił pomyśleć mu ani o zemście, ani o dochodzeniu jej sprawy zagadkowej, która poszła na sąd Boży.

Po długiej bezprzytomności zajął się Puzonów sam przygotowaniem do pogrzebu. Nocą na wozie zakrytym wywieziono niepostrzeżenie zwłoki nieszczęśliwej ofiary do domu Puzonowa. On sam chciał je zamknąć w trumnie i zachować sztylet, którym sobie życie odebrała, ale skostniała ręka puścić go nie chciała... złożono więc zwłoki tak, jak znalezione zostały, i nazajutrz uroczystym uczczono pogrzebem na niemieckim cmentarzu...

Gdy się to działo, cesarz Paweł na prośbę i porękę Ilińskiego uwolnił Kościuszkę, poszedł sam do jego więzienia i uczcił bohatera nieszczęśliwego narodu, a w nim sam naród. Na twarzach wszystkich Polaków malowała się powracająca lepszych dni nadzieja.

Wkrótce potem otwarły się więzienia Niemcewicza, Ignacego Potockiego, Kapostasa i innych ujętych w Warszawie. Kościuszko musiał dać słowo, iż więcej przeciwko Rosji walczyć nie będzie. Dozwolono mu wyjechać za granicę. Wszyscy zresztą postanowili Petersburg opuścić.

Z jakimże uczuciem spotkali się i rzucili w objęcia dawni towarzysze broni, przyjaciele, a nawet nieznajomi jedną połączeni niedolą! Radość była nie do opisania. Niemcewicz, który może najwięcej wycierpiał, teraz był najweselszym. Kościuszko jeden uczczony, obdarowany, ułaskawiony z takim rozgłosem, prawie był upokorzony i smutny. Ta łaska wkładała nań kajdany nowe, których nic potargać nie mogło. Czuł, że jego życie tą sceną uroczystą uwolnienia i słowa danego wobec całego świata zostało zapieczętowane, myślał już o Ameryce i spoczynku.

Dla Polski spodziewali się inni wiele, on mało.

W tych to dniach pierwszych oswobodzenia, gdy się raz wieczorem zebrali w mieszkaniu Potockiego Kościuszko, Niemcewicz i kilku innych, jenerał, nie wymieniając ani nazwiska, ani osoby, opowiedział im o nadzwyczajnych odwiedzinach w pałacu nad Mojką. Nie taił on, że dlań wiele cierpiała, że była zabita, rzucona na polu pod Maciejowicami.

Niemcewicz, choć rozczulony opowiadaniem romantycznym, które go do najwyższego stopnia wzruszyło, zachował swój żartobliwy humor i odezwał się, ściskając Kościuszkę:

— Kochany nasz bohaterze, to twojego szczęścia trzeba, żeby na te lata, w takich wypadkach mieć jeszcze takie przygody!

— Mego szczęścia! — pochwycił Kościuszko — patrzcie go! znalazł człowieka szczęśliwego...

— Zapewne — dodał Ursyn — stoję przy swoim, że na twój los pomieniałby się każdy, nawet pod tym względem. Księżna Lubomirska do dziś dnia cię kocha... a ta...

— Któż to mógł być? — spytał przytomny Iliński — wszystkie Polki w Petersburgu znam, o wszystkich przynajmniej wiem.

— A nie słyszeliście nic o przygodzie mojej w więzieniu? — zapytał Kościuszko.

Senator zamyślił się.

— Tak! tak! — rzekł — posądzano i aresztowano z tego powodu Polkę, jenerałową Puzonów.

— Puzonów? ależ to być ona musiała! aresztowano? cóż się z nią stało?

Iliński po przytomnych spojrzał i zamilkł, kończąc suchym: — Ja nie wiem.

Nie chciał on zasmucać Kościuszki opowiadaniem tragicznego końca, o którym po cichu wszyscy sobie szeptali w Petersburgu.

Stało się więc, że uwolniony wódz, westchnąwszy nad nieznajomą swą, o której nic mu powiedzieć nie chciano, nie wiedząc o jej śmierci, opuścił stolicę i po wielu latach dowiedział się o tym dopiero w Szwajcarji.

Tak samo, jak w Dołholisce, na Podlasiu, wzniósł na rozdrożu rękami swymi mały pomniczek, o którego znaczeniu nikt nie wiedział; potem na cmentarzu, wśród którego sercu jego pomnik wystawić miano, na wolnej tej helweckiej ziemi wymurował Kościuszko jakby grobowiec... pamięci nieszczęśliwej kobiety...

Na płycie szarego marmuru wyżłobił napis, który, jeszcze ukazywano przed kilkunastu laty. — Było to jedno słowo: B e z i m i e n n e j.

KONIEC.

W wieczór wigilijny.

Białe stoły się ugną od przeróżnych łakoci
i smutek przez tę chwilę po kątach się rozwieje,
samo niebo gwiazdami rozcudni się, rozzłoci
i świat śnieżny i mroźny radośnie się rozśmieje...

Siędzie cała rodzina przy radosnej wieczerzy,
biały będzie opłatek w dłoniach strudzonych ludzi,
wszystko sfrunie co smutne, co nam na sercu leży,
a kolęda się prosta w naszych sercach obudzi.

Jeno może gdzieś w wichrze człowiek idzie samotnie,
nie ma głowy gdzie złożyć na puszystej pościeli,
przygarnijmy go raźno, a zapłacą stokrotnie.
małe Dziecię z Betlejem i złociści anieli...

Wówczas raźniej nam będzie i wesoło na świecie,
aż się niebo rozgwieździ w cudnym gwiazd kołowrocie.
Już nas wzywa maleńkie, a tak wielkie to Dziecię,
które przyszło na ziemię ulżyć doli biedocie.

Więc zasiądźmy do stołu, daj nam matko opłatek —
łam się z nami i ojcze, niech splot życzeń się niesie,
życzmy sobie i światu wiele szczęścia na ziemi,
bo nie wiemy co jeszcze drugi rok nam przyniesie...

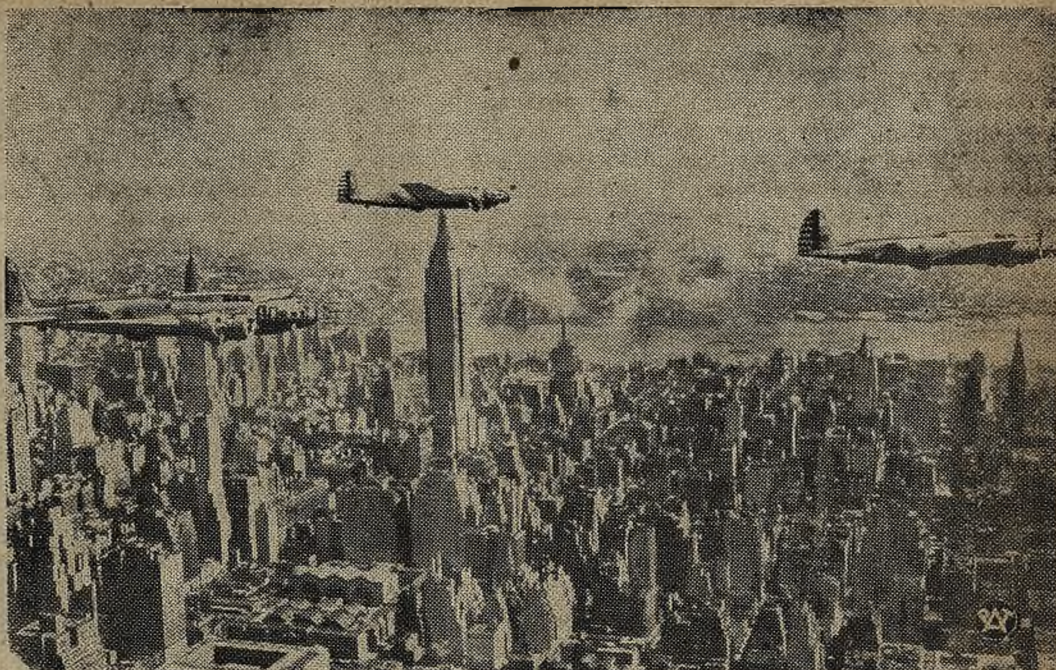
Wincenty Kuglin.

Wielka rewia

lotnictwa amerykańskiego.

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy samoloty armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej nad olbrzymim 10 milionów mieszkańców liczącym miastem Nowym Jorkiem, podczas wielkiej rewii lotnictwa wojskowego armii amerykańskiej.

Na zdjęciu widzimy nietylko olbrzymie samoloty, krążące nad miastem, ale też i olbrzymie o około stu piętrach budowle, nigdzie na świecie nie widziane.



Betlejem.

Skoro słowo Betlejem posłyszymy, staje nam na pamięci dzieło najwyższej dobroci i miłości, widzimy ubogą grotę, od której rozpoczęła się nowa era w dziejach synów adamowych i nowe zaczęło się Królestwo, którego końca i granic nie będzie nigdy.

Starożytne to miasto, znane już za czasów patriarchy Jakóba, kiedy nosiło jeszcze nazwę Efrata, co znaczy „żyzność", zwane później Betlejem, co znaczy „Dom chleba", a ponieważ istniało inne Betlejem w pokoleniu Zabulona na północy, więc zwano je dla odróżnienia Betlejem „Judy", gdyż do tego pokolenia należało. Tu urodził się Dawid, późniejszy król, poeta i prorok, a przy tym największy wojownik, przodek Mesjasza, więc zwano je miastem Dawidowym. Miasto to jest pełne wspomnień ze Starego Testamentu.



Grobowiec Racheli w Betlejem.

Tu w sąsiedztwie stracił Jakób swoją ukochaną Rachelę i pochował przy tym mieście. Tu zacna Rut, tak dobrze znana wszystkim z historii świętej, zbierała kłosy na polu Booza i tu stała się, poślubiwszy tego męża, babką Dawida. Tu temu młodemu pasterzowi, gdy strzegł owiec ojca Jessego, musiały przychodzić natchnienia do przyszłej poezji biblijnej. Tu do domu Jessego przyszedł pewnego razu prorok Samuel i z pomiędzy ośmiu synów wybrał Dawida na przyszłego króla. W tej okolicy odbył się sławny w Piśmie i tak osobliwy pojedynek pomiędzy bezbronnym, młodym pasterzem i uzbrojonym od stóp do głowy olbrzymem Goliatem.

Miasto jest nie wielkie, liczy mniej więcej 9.000 mieszkańców, w czym przeszło połowa katolików. — Leży o osiem kilometrów na południe od Jerozolimy, skąd prowadzi droga Trzech Króli. — Wyruszywszy z Jerozolimy bramą Jaffską, przejeżdżą się przez północno-zachodnią część miasta i dolinę Hinnon, poczem wjeżdża się na równinę Raphaim. Tam po lewej stronie leży góra Złej Rady wraz z klasztorem klarysek u jej stóp, na prawo zaś dworzec kolejowy, a na lewo baraki wojska angielskiego, a za nimi nowoczesna kolonia żydowska Talpiot.

Przy końcu równiny Raphaim, tam, gdzie droga zaczyna się podnosić, widzimy na lewo od drogi cysternę, zwaną studnią Świętych Trzech Mędrców, dalej zaś nieco grecki klasztor Mar Elias (św. Eliasza) w prześlicznym położeniu. W dalszej podróży mamy po lewej stronie doliny, dochodzące aż do morza Martwego, w głębi góry Moabickie, na południowo-wschodzie samotny cypel góry Franków, na prawo wśród malowniczych pagórków zabudowanie zwane Tantur, gdzie była kiedyś siedziba Rycerzy Maltańskich, a wreszcie widzimy przed sobą już Betlejem, na prawo zaś od niego Bet-Dżala.

Zostawiając zwiedzenie miasta na później, każdy pobożny pielgrzym spieszy do bazyliki Narodzenia. Po kilkunastu stopniach niskimi drzwiami schodzi się do Groty Narodzenia. Jest to naturalna grota, wydrążona w miękkiej skale wapiennej, mająca 12 metrów długości na 4 szerokości. Do groty nie dochodzi żadne naturalne światło, Tylko 52 lampy, nigdy nie gasnące, oświetlają podziemie. Posadzka wyłożona marmurem, ściany obwieszone cennymi tkaninami.

Oczy szukają miejsca, w którym Dzieciątko Boskie przyszło na świat. Istotnie spostrzegasz wnet pod ścianą zaokrąglenie, a na posadzce okrągły otwór, otoczony promienną srebrną gwiazdą. Dokoła widnieje napis: „Hic de Virgine Maria Jezus Christus natus est“ (Tu z Dziewicy Marii narodził się Jezus Chrystus). Jest to więc miejsce narodzenia Pańskiego.

O kilka kroków dalej wiodą trzy stopnie do malutkiej, wyciosanej w skale kapliczki. Po prawej stronie widać tam miejsce, gdzie stał żłóbek, po lewej ołtarz hołdu Trzech Króli, złoto, kadzidło i mirrę przyjął tu w darze nasz Zbawiciel.

Przy wyjściu ze Żłóbka i kierowaniu się ku miejscu Narodzenia Dzieciątka Jezus, każdego pielgrzyma uderza niemile widok stojącego pod ścianą naprzeciwko żołnierza z karabinem. Oczom niedowierza. Tak jest, niestety to prawda. Od roku 1847, kiedy to Grecy ukradli srebrną gwiazdę, należącą do OO. Franciszkanów z miejsca Narodzenia, Francja, która miała wówczas protektorat nad Ziemią świętą, wystarała się o to u Porty w Konstantynopolu, aby Grecy oddali z powrotem ukradzioną gwiazdę i aby dzień i noc w Grocie Narodzenia stał żołnierz na warcie, aby Grecy nie odważyli się powtórzyć tej zbrodni. Na szczęście, miejsce Żłóbka i ołtarz Trzech Króli należą wyłącznie do obrządku łacińskiego.

Autentyczność groty Narodzenia, wbrew sędziwości czasów, nie ulega wątpliwości, jak i Grobu Pańskiego, a postarali się o to poganie. Po drugim wielkim buncie żydowskim i zburzeniu Jerozolimy, kazał cesarz Hadrian w 130 r. postawić na miejscach świętych znaki kultu pogańskiego. W ten sposób nad grotą Narodzenia znaczył historię posąg Adonisa. To, co miało zohydzić miejsce święte, stało się ocaleniem pamiątki. W r. 326 cesarzowa Helena bez trudu odnalazła miejsce, a zburzywszy świątynię pogańską, kazała zbudować piękną bazylikę, którą cesarz Konstantyn bogato przyozdobił. Do dziś istnieje ta świątynia w formie niezmienionej, pomimo, że Krzyżowcy krwawym szturmem zdobywali miasto, a po ich odejściu było Betlejem narażone na napady Saracenów.

Tylko Justyniana (w r. 531) dodano przysionek i przerobiono chód. Bazylika posiada pięć naw, przedzielonych kolumnami, monolitami z czerwonego marmuru o korynckich kapitelach. Co to musiał być za przepyszny widok, gdy na ścianach płonęły złote i wielobarwne mozaiki! Dzisiaj pozostały z nich szczątki.

W głębszych podziemiach, poniżej Groty położonych, znajdują się jeszcze inne pamiątki godne widzenia. Jest kaplica św. Józefa, na miejscu, gdzie wedle podania ukazał się anioł św. Józefowi we śnie, przestrzegł go przed niebezpieczeństwem, grożącym Dzieciątku ze strony Heroda i rozkazał mu uciekać do Egiptu z Dzieciątkiem i Jego Matką.

Jest kaplica Niewiniątek, mordowanych tutaj przez siepaczy Herodowych i tutaj pogrzebanych.

Jest tam też kaplica św. Hieronima, który przez 34 lata żył tu w Betlejem przy Grocie Narodzenia, na modlitwie i studium. Tutaj też pisał komentarze do Pisma św., oraz dokonał przekładu Pisma św. na język łaciński.

Poza tym jeszcze jest godna zwiedzenia tak zw. Grota mleczna. Tu wedle podania, Józef i Maria schronili się z Boską Dzieciną, aby upatrzeć odpowiednią chwilę do ucieczki do Egiptu. W czasie karmienia Bożego Dzieciątka przez Najśw. Pannę zdarzyło się, że kilka kropel mleka z panieńskiej piersi upadło na ziemię. Od razu skała stała się biała jak mleko. Później doświadczenie pouczyło matki karmiące, że ilekroć brakło im macierzyńskiego pokarmu — a one uciekły się w gorącej modlitwie do Matki Boskiej Karmiącej w ołtarzu Groty Mlecznej, i odkruszywszy nieco prochu z owej bielutkiej skały, spożyły go z pokarmem lub napojem, tyle razy doznały ulgi i mogły znowu spełniać zadanie karmicielki. Odtąd płyną pielgrzymki niewiast zarówno katoliczek jak i muzułmanek lub schizmatyczek w wymienionej potrzebie do Mlecznej Groty.

Miasteczko Betlejem tchnie całe jakimś dobrobytem i szczęściem, iż rzekłbyś: Boskie Dzieciątko roztoczyło nad nim poezję i łaskę swojego Narodzenia.

Zajęcie Nankinu.

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy tak zwane „purpurowe wzgórze“ będące świętością narodową Chin z grobem twórcy nowych Chin Sun Yatsena, które zostało zajęte wraz z głównym miastem Nankinem przez wojska japońskie po walnej bitwie w ubiegłym tygodniu.

Coraz więcej słyszy się o wydatnej pomocy Chinom przez Rosję sowiecką i możliwość nowej wojny Japonii z Rosją sowiecką.



PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Rodezja.

W bliskości równika w Południowej Afryce znajduje się kraj Rodezja, blisko cztery razy tak wielki jak Polska, który przepływa wielka rzeka Zambeza. Rodezja dzieli się na północną i południową Rodezję.



Podróżnik Pearson przy upolowanym słoniu w głębi dżungli afrykańskiej.

W kraju tym udają się wszystkie owoce południowe jak trzcina cukrowa, kawa, bawełna, palmy oliwne, maniok, banany itp, góry zaś dostarczają złota, miedzi, żelaza, jakoteż wosku i kości słoniowej, której stąd wywozi się wielkie ilości, bowiem słoni dziko tu żyjących obliczają na 10 tysięcy sztuk.

Ciekawy opis z życia krajowców w Rodezji nadesłała przebywająca tam na misjach Siostra Christiana, który poniżej zamieszczamy:

„Niedawno temu czarni obchodzili ciężką żałobę z powodu śmierci wielkiego naczelnika.

W pojęciu czarnego, duchy zwykłych śmiertelników odchodzą w zaświaty do towarzystwa przodków. Duchy ludzi złych, za karę przemieniają się w małpy, które wędrują po lasach i nie zaznają nigdy pokoju — natomiast duchy panujących nie przechodzą nigdy w stan poddańczy.

Każdy murzyn niezbicie jest przekonany, że jego władca przemieni się po śmierci w lwa i nadal z zaświatów opiekuje się swymi poddanymi.

Kiedy tej kategorii naczelnik umrze, na dany znak dziesięciu strzałami, wszyscy mieszkańcy danej wioski, krzycząc i zawodząc przeraźliwie, biegną do chaty zmarłego.

Starsi i doradcy naczelnika natychmiast zwołują radę, na której ogłaszają tradycyjne ceremonie mające przynieść rozweselenie duszy zmarłego. A więc ludziom z pod jego panowania nie wolno się tknąć żadnej pracy aż do dnia pogrzebu. Nie wolno bić w bębny, ani urządzać zabawy. Kobiety muszą zdjąć wszystkie ozdoby z szyi, uszu i rąk. Trzeba pozabijać wszystkie zwierzęta rodzaju męskiego, aby pianiem i beczeniem nie zakłócały pokoju zmarłemu.

Tego samego dnia rozsyłają na wszystkie strony posłańców, aby urzędowo ogłaszali śmierć naczelnika i uchwalono ceremonie. Dokąd więc tylko dociera ta smutna wieść, tam w jednej chwili cała wioska pogrąża się w cichej zadumie. Podczas gdy czarownik z pomocnikami owijają zwłoki płótnem następnie rogóżką, okręcając przy tym mocno tykami, inni uprzątają chatę, w której mieszkała pierwsza żona naczelnika.

Na środku chaty ustawiają tron królewski, czyli zwyczajne z bambusów krzesło. Pod krzesłem wykopują dół na 25 cm. głęboki, obok ustawiają dwa garnki.

Kiedy już wszystko gotowe, czterech rosłych mężczyzn zabiera zwłoki. Na dany znak rusza procesja w stronę chaty, w której poprzednio ustawiono wspomniany tron. Kiedy zbliża się do drzwi nagle z wszystkich piersi wyrywa się dziki przeraźliwy okrzyk: „Umarł król“.

Okrzyk podejmują zamknięte w chatach niewiasty, dziewczęta i dzieci, krzyk ten łączy się w jedno dzikie wycie i zawodzenie. Na dany znak czarownika w jednej chwili wszystko cichnie, nastaje grobowa cisza, w którą pogrąża się cała wioska.

Tymczasem do chaty wnoszą zwłoki i zapalają ogniska. Czarownik z pomocnikami wyjmuje nieboszczyka z rogóżki i sztywne już ciało usadza, wyginając członki, na przygotowanym krześle.

Kiedy usadzono nieboszczyka czarownik daje znak gromadzie stojącej przed chatą, aby weszła po raz drugi oglądać swego króla. Od tego dnia do siedzącego nieboszczyka odbywają się istne pielgrzymki.

Według orzeczeń czarownika ostateczny pogrzeb zwłok naczelnika nie może się odbyć dopóty, dopóki w pobliżu jego śmiertelnych szczątków nie zabrzmi potężny ryk lwa. Według dawnych tradycyj jest to „duch“ zmarłego króla, który rykiem daje znak, że się już wcielił w lwa i odrodzony nowe rozpoczyna życie.

Żony zamykają się do chaty, w której ich pan zakończył życie, aby tam przez cztery dni bez pokarmu i napoju, z posypanymi popiołem głowami, lamentowały nad śmiercią ich męża i króla. Piątego dnia, kiedy skończy się ta pokuta, muszą one przez wszystkie dni, aż do pogrzebu, często siedzieć przy siedzącym nieboszczyku i lamentować.

Dopóki nie rozlegnie się ryk lwa w okolicy panuje cisza i nie zapalają nawet wielkich ognisk, aby nie odstraszyć tychże, o niczym nie wiedzących, drapieżników.

Kiedy wreszcie lew potężną swą gardzielą stwierdzi, że nosi już w swym ciele „ducha“ zmarłego króla, od tej chwili zapanowuje radość w wiosce.

Przy biciu bębnów odbywają się tańce i trwają tak długo dopóki każdy i każda z poddanych nie oddadzą w ten sposób ostatniej usługi zmarłemu.

Tymczasem ciało nieboszczyka dobiega w rozkładzie swego kresu. Teraz już myślą o rzeczywistym pogrzebie. Zgnite już szczątki składają w kawałek płótna, obwiązują rogóżką i składają do mogiły wykopanej pod rozłożystym mahoniowym drzewem. Na mogile sypią wysoki kopiec, który przez długie lata świadczy, że w swym łonie kryje „potężnego króla“.

Wśród nocnej ciszy...

(Nowela). (Konkurs.).

— Tatku, dlaczego pada deszcz? Czyby Pan Bóg zapomniał, że dziś gwiazdka?

— Nie wiem, czy o gwiazdce zapomniał, wiem tylko, że o takich, jak my, to ten twój Pan Bóg wcale się nie troszczy.

Mówiący był człowiekiem około czterdziestoletnim, o ponurym wyrazie twarzy. Siedział przy stole, na którym stała butelka z resztkami wódki. Karol wypróżniał ją i zawołał Halinę, która znowu oknem patrzyła.

— Przynieś czystej, ale szybko! Biegaj!

— Tatku! Dziś wigilia, to wielki grzech...

— Bo jak cię zamaluję, to będziesz miała wielki grzech. I co jeszcze stoisz gnacie?

Ojciec wstał gwałtownie, chwycił rzemień i dalejże nim okładać plecy, nogi i ręce dzieciny. Jeszcze jedno kopnięcie i biedna dziewczynka nie wiedziała sama, jak znalazła się na schodach.

Biegła przez ulicę, ile sił starczyło, na obitych nóżkach. Aż tu nagle potknęła się o coś. Upadła. Butelka się stłukła na drobne kawałki. Dziewczynka stanęła bezradna. Co teraz? Ogarnął ją lęk. I w przystępie tego lęku poczęła zbierać pospiesznie odłamki rozbitej butelki. Biedne dziecko! Przed chwilą spoglądała na to nieszczęsne szkło, teraz na pokrwawione rączki swoje. Taka wigilia... Mój Boże...

— — — — — — — — — — — —

— Boli, boli, tu krwawi, i tu, i tu!

Halina stała oparta o parkan ogrodu, a przy niej jakaś pani w żałobie. Pani oglądała skaleczone rączki.

— Chodź ze mną — powiedziała — i owinęła chusteczkami te biedne, skaleczone rączki.

Maleństwo dreptało obok dobrej pani w żałobie w milczeniu.

— Czy pani chce, żebym ja pani poszła po sprawunki? — przerwała Halina milczenie. Mnie nie potrzeba na karteczce pisać. Czasem idę po pięć rzeczy i nie zapomnę.

— Ale za to tłukę flaszki, prawda?

— To ja nie stłukłam, tylko Pan Jezus.

— Pan Jezus?

— Tak, bo sobie nie życzy, żeby ludzie wódkę pili we wigilię. A czy pani da mi flaszkę, gdy pójdę po sprawunki? Proszę pani, niech pani mi da, inaczej dostałabym rzemieniem.

Wśród takiej rozmowy doszły do mieszkania dobrej, pięknej pani. Umyła Halince ręce i owinęła bandażem. Po chwili wyszły obie na ulicę.

— A flaszka, proszę pani?

— Nie bój się. Ja pójdę z tobą do domu

— Do nas? Ale my mamy takie brzydkie mieszkanie. Ja też kiepsko sprzątam, bo woda u nas całą zimę zamarznięta, a sąsiadka nie pozwoli wciąż po wodę przychodzić. Po twarzy pani przemknął uśmiech nawpół smutny, nawpół rozbawiony.

— — — — — — — — — — — —

— Pani, w tym domu mieszkamy.

Z trudem wdrapała się pani Zawadzka — takie było nazwisko dobrodziejki Haliny — na czwarte piętro, gdzie Karol z dziewczynką zajmował małą izdebkę.

— Tatku, jakaś pani idzie.

Karol chciał właśnie rzemieniem Halinę powitać za długie wałęsanie się. Ale wiadomość o pani powstrzymała wybuch gniewu.

— Proszę pana — zaczęła pani Zawadzka, usiadłszy na stołku — ja przychodzę z prośbą do pana.

— Dla mnie to wielki zaszczyt. Słucham!

— Czy mógłby pan się rozstać ze swoim dzieckiem? Do śmierci byłabym panu wdzięczna, gdyby mi pan swoją córkę odstąpił.

— Ho, ho! to taka prośba? I owszem, mogę pani oddać dziewczę, ale tylko do czasu. Powiem pani szczerze, że to dziecko jest mi ciężarem. Taka świetna robota nadarzała mi się czasem, ale z dziewczęciem włóczyć się nie miałem ochoty. Już myślałem ją w ochronce umieścić, ale było mi jej znów żal. Do pani mam zaufanie, niech ją pani bierze. Ale jak powiedziałem — do czasu, bo jak wrócę do Poznania, to ją odbiorę z powrotem. Teraz wybieram się do Kruppa. Ten potrzebuje dużo robotników i podobno dobrze płaci. Czy długo przy tych armatach wysiedzę, tego nie wiem, bo ja proszę pani, lubię często zmianę. No zobaczymy. W każdym bądź razie, gdy wrócę, zgłoszę się.

Pani Zawadzka zostawiła swój adres, wzięła papiery Haliny, kazała jej się ubrać w płaszcz i po krótkim pożegnaniu z ojcem wyszły.

— — — — — — — — — — — —

Halina płakała.

— Dziecko! przecież tatuś twój mówił, że przyjedzie.

— Tak mi żal tatki. Oj, tak żal. Jak on na mnie patrzał.

— Ależ Halinko — dzieciuchno, tatko musi jechać w świat, dużo pieniędzy zarobić.

— A może pójdzie na wojnę?

— Nie, Helusiu, kulawych nie biorą na wojnę.

— Bo, żeby to Polska była, to chociaż jest kulawy, to poszedłby na wojnę. Wczoraj tatko mówił mi: „Ja jestem dobry pijak. ale Polak ze mnie dobry". Ale Polski nigdy nie będzie widział tatko.

Zaszły teraz na wielki plac.

— Co choinek, co choinek! — Wołała Halinka radośnie.

— Wybierz sobie jakie drzewko, to, które ci się najwięcej podoba.

Halince podobały się wszystkie i pani Zawadzka musiała sama wybierać.

Chłopiec zaniósł śliczną choinkę do mieszkania pani Zawadzkiej. Obie stroiły drzewko.

— A czy pani nie byłaby miała choinki, gdyby mnie nie było?

— Gdyby ciebie nie było, płakałabym teraz.

— Dlaczego?

— Widzisz dziecinko, przed rokiem była tu ze mną taka Halinka jak ty. Moja Halinka. Ale umarła.

— Ja panią będę kochała jak tamta Halinka, żeby pani nie płakała.

A gdy pierwsza gwiazdka na niebie zaświeciła, zasiadały dwie szczęśliwe osoby, jedna duża, druga mała, do wieczerzy.

— — — — — — — — — — — —

— Mamusiu, zaśpiewamy kolędy i mamusia zagra na fortepianie.

— O ile znajdę klucz od niego.

Fortepian stał zamknięty, nieużywany od czasu śmierci jedynego dziecka pani Zawadzkiej.

— A może mamusia ma skrzypce? — Są, ale nie umiem grać na skrzypcach.

— To ja może będę umiała.

— Ty?

— Tak. Raz przyszedł na nasze podwórze grajek i dał mi na chwilę skrzypce i grałam.

Pani Zawadzka przyniosła skrzypce. Były trochę

za duże dla Haliny, ale jakoś dała sobie radę. Po kilku próbach zawołała:

— Teraz zagram „Wśród nocnej ciszy".

I popłynęła melodja słodka, rzewna; popłynęła przed sam tron Boży...

I wśród nocnej ciszy postanowiła pani Zawadzka zrobić z Haliny wielką artystkę.

— — — — — — — — — — — —

Halina ocknęła się z zadumy. – Dwanaście lat! Szmat czasu. — Ile zmian w tych dwunastu latach! Wojna się skończyła, Polska zmartwychwstała! Ale gdzie ten ojciec, który w zmartwychwstanie ojczyzny nie wierzył? A gdzie ta matka, nie rodzona wprawdzie, ale dobra, anielska matka, która łzy radości lała, gdy polskiego żołnierza widziała? Ach matka poszła już po wieczną zapłatę. Ale gdzie ojciec.

To jednak nie tasama wigilja z przed dwunastu laty. Wtenczas było weselej, bo nie była sama. Dziś, choć jest wielką artystką nie czuje radości.

— Ojcze, ja mam wiarę w Boga, a ty?

— Ojcze, ja mam sławę i dostatek, a ty?

Czy około ciebie wciąż jeszcze głucho i ciemno?

— — — — — — — — — — — —

Służąca weszła do pokoju.

— Proszę pani, jakiś elegancki pan przyszedł. Poprosiłam go do salonu. Co prawda karty nie chciał oddać. Mówił, że pani go dobrze zna.

— Pani. On trochę kulawy.

— Ojciec.

I w kilka chwil później trzymał Karol córkę swoją w objęciach.

— — — — — — — — — — — —

Tatku, czy Pan Bóg zapomniał o gwiazdce, że zamiast śniegu deszcz pada?

— Nie wiem córuś! Może zapomniał, ale to jest pewne, że o nas Haluś, pamięta.

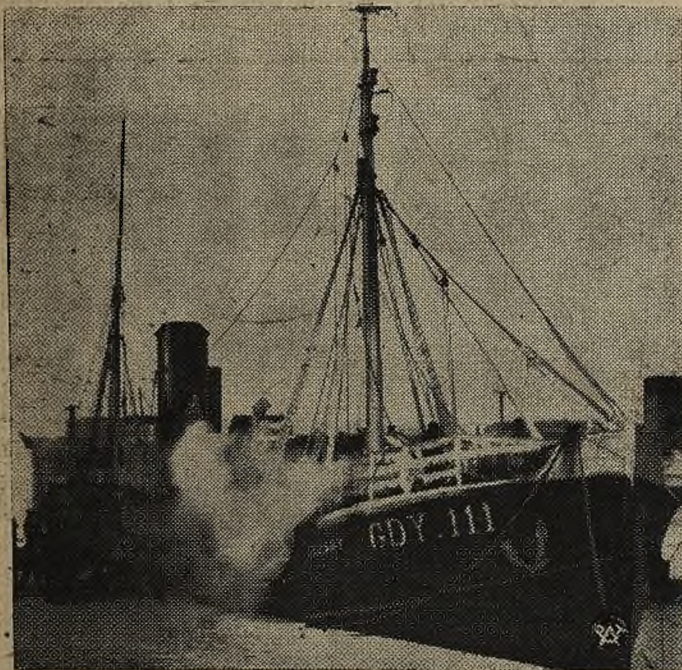
— Tatusiu!

Młode, gorące usta pochyliły się do ręki ojcowskiej.

— Dziecko moje jedyne — szepnął wzruszony ojciec — wiedz, że twój Bóg jest teraz także moim Bogiem.

I popłynęła melodja: Wśród nocnej ciszy...

Nowy Polski statek.



Onegdaj po raz pierwszy zawinął do portu gdyńskiego nowy statek rybacki „Cezary" nabyty przez Towarzystwo „Pomorze", który widzimy na powyższym zdjęciu.



Nie ma to jak chłopom, bo cy lato, cy zima, cy jadwent, albo jaki cas przedświątecny, to im wszyćko jedno. Patrzą sie ino nazryć, a ze to teroz śląkwa ino na świecie, to ciągiem siedziałoby w chałupie to gadziajstwo, welo pieca by sie ino wygrzewało, po trzopach babom snykało, ze ani ich wygnać z chałupy nierada. Zeby to choć juchy pomogli co babom w robocie welo świątecnych porządków — toby jesce!

Wcora padają gospodyni:

— Maciek wymiecies sadze z pieca, bo Kaśka nimo casu sie babrać, zreśtom skoda je do takie roboty. Zaś ty stary — zawołali na gospodarza: łobielis izby, zeby jakosi jaśni było bez święta. Trza bedzie tyz do łózek nasłać świzy słomy, bo tę juz pchły do krzty strociły.

— Myślicie moze ze usłuchali?... ani sie żoden choroba na to nie łodezwoł, ino jak te bycki! jeden za drugim wyśli z izby. — Cekojcie ufermy! — pogrozili im gospodyni pięścią' sprawie jo wom święta za to!

Dy juścil sama wszyćkie porządki musiałam w chałupie zrobić. Prawie ze wygarnęłam z pieca sadze; a tu do izby wsed Maciek; tak nabrałam pełną garść sadzów, skocyłam do ufermy i całą jadackę razem z łocami zasmarowałam. Hej, był tyz choroba cyrniuśki, kiej djoboł.

— Mos jancykrysie! choć sie tyla na tobie zem ściłam — śmiołam sie, jak pochyboł kosierować sie do Pajdascynego stawu.

Nie mało człek naharuje sie przed kuzdemi świętami: bo nie ino trza śmieciska powymiatać do piekna spod gratów i ze wszyćkik kątów, łobrazy połobmiatać z musysków i pajęcyny, gorcki z warzenia wysiurować do cysta pioskiem. Ze łod tej harówki o mało kulosy nie łodpadną.

Gospodyni kazali mi jesce przynieś słomy ze stodoły, prześcielić łózka. Com sie naprosiła Maćka, zeby mi pomóg przenieść snopki do izby — ale gdzies-ta! — Cekoj niezdaro! – pomyślałam se — jo ci chorobo zrobię tyz na despet. I zrobiłam, bo wszyćką starą słomę razem ze pchłami wsypałam mu na wyrko. Ej, gryzły tyz pchliska ufermę bez całuśkie pół dnia siedzioł pod ścianom do słonecka i iskoł se portki.

Ledwo zem przecie łoharuzyła z brudajstwa chąchupę, posiurowała groty i trzopy, zeby warza smacno była we święta, a tu juz gospodyni wrzescą na mnie, zeby im pomagać pliść kukiolecki, bo ciasto sie już porusało i wyłaziło z dziski.

Uwijacki było, ze strach! gospodyni syr na misce rozcirali warzechą. Śpiwali przy tem nabozne jadwentowe pieśni, a kichali co kwilecke, ze to w łóżku kater od gospodarza dostali. A źli byli nie wiedzieć o co, bo przyklinali to na kota, że se kciał wyskocyć na piec i wpadł do dziski z ciastem, to na króle, co jak na despet gziły sie po izbie, to znowu wrzesceli na mnie, ze sie nie spiesę ze swoją robotą.

— Mielze juz mak do placków! — ozwarli na mnie jadackę.

Dy jusci! trza było dopiro młynek wymiść z mąki, bo ten pokraka Maciek mlił rano jęcmień dla świni i tak mąke zostawił na kamieniach i odlazł od młynka.

Mój Boze! ciesyłam sie, ze bedzie zyra we święta! bo gospodyni narobili tyla kukiełecek, placków, babecek i inksych cudocków, ze pełno było tego po ławach i na stole, ino wsadzać do pieca jedno kole drugiego.

Choć ta było trochę harmidu z kotem i królickami, ale by ta jesce obleciało, zeby grzysi nie przynieśli chłopów.

Gospodarz wnieśli na ręce wikliny, siadli se przed piecem i zaceni grodzić kosyk. Zaś ten uferma wtocył pniok z sieni i nanosił do izby gałęzi. Nie mało sie gospodyni napyskowali, ze napuścił zimna z pola i ciasto dokśty sie przeziębi od dmuchania drzwiami.

Nie pytał choroba, ino rąbał dalej, ze patyki rozlatywały sie po cały izbie. Az jedno drewno wpadło do miski ze syrem, co go miała gospodyni do kukiełecki zawijać.

— Ło, zeby was jancykryse! — wrzesceli gospodyni, bo gospodarz znowu patykiem uwadzili o największą i najpiekniejsą kukiołkę, ze spadła do cebrzyka z pomyjami.

— Psie krwie! smoki! do pomocy w jaki robocie to was nima, ino do despetów! — jaz ze złości buceli gospodyni, bo zadnego słowa wygadać juz nie mogli.

Wyjeni z cebrzyka dokśty juz pokrzywioną kukiołke i praśli gospodarzowi w jadacke.

— Mas, stary niedołęgo! zezryj se ją na surowo teraz.

Ej! śmiałam sie tyż z gospodarza, bo całą gębę zalepioną mieli ciastem. Juści przyklinali ze złości gospodynie i kunierowali co niemiara, ale chybać na pole musieli.

— Mas i ty, pokrako! — udarli sie na Maćka i świńskim zarciem zaprali mu cały łeb i jadackę. — To za mój syr i rozbitą miskę patykiem, hyclu ty jeden.

Co było przy tym wypędzaniu chłopów rajwachu, to skoda gadać, bo gospodyni kieby sie ściekli prali za nimi, co mieli w garzci. Bo przecie mieli słusną racyją, ze sie tych chłopisków przy tej robocie z izby pozbyli.

Ja sama raz jaze za boki sie trzymałam od wielkiego śmichu, a drugi raz znów w strachu byłam, cy gospodyni z tej okropnej złości cem na mnie nie prasną.

Najgorzy, ze sie zawzieni i pedzieli, ze na wilię samej rzepy z krupami ugotują. Juści ja ta nie dbam, niech se zreją Maciek z gospodarzem susoną rzepę. Ja zaś pójde do Mysiny, bo mnie dawno juz zaprosała na wilię. A bedzie pono nie bylajako zyra, bo rosół ze śledzia z boszcem na grzybach, śliwy susone z kapustą i piecone zimnioki z cukrem. A najważniejse jesce, ze Jędrek Mysa pusca się w zaloty do mnie i pewnikiem po świętach bedzie sie chciał ze mną zenić. Zeby to ino chłopu sie nie odwidziało, jak temu pokrace Maćkowi, co to by sie zenił jeno na spróbunek.

Jak widzicie, na tej wilii wesołości mi nie braknie, cego i Wam wszyćkim życę.

Powódź we Francji.

U nas listopad i grudzień choć nie były sychymi, to jednak do mokrych zaliczyć ich nie można. — W innych zaś krajach opadów deszczowych było bardzo wiele, wskutek czego niektóre rzeki wystąpiły z brzegów i zalały przybrzeżne obszary. Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy zalane wodą tereny w okolicach Moissab na południu Francji.

Powódź również nawiedziła Włochy, gdzie również rzeki pozalewały wielkie przybrzeżne obszary. Stan wody na Tybrze wzrósł o 9 metrów ponad stan normalny.





Poradnik gospodarczy.

Jak należy karmić krowy zimą.

Ułożywszy sobie na jesieni preliminarz i ściśle go wykonując, unikniemy wielu niespodzianek w czasie żywienia zimowego i będziemy mogli zastosować jedną z głównych zasad racjonalnego żywienia.

Organizm krowy zwolna przyzwyczaja się do nowych pasz, a na każdą gwałtowną zmianę w żywieniu reaguje obniżeniem produkcji mleka, aż do czasu, gdy się do nowej paszy przyzwyczai.

Należy więc ułożyć sobie przedtem preliminarz pasz. Jeśli go zrobimy, wiedząc, ile mamy buraków, winniśmy zastosować na krowę, o wadze 450 kg, produkującą przeciętnie przez okres zimowy po 10 kg mleka dziennie, około 25 kg buraków pastewnych. Wówczas zorientujemy się, na jak długo wystarczą nam posiane buraki.

Jeśli obliczymy n. p., że buraki wystarczą nam do 1 lutego, to już 15 stycznia zaczynamy krowę powoli przyzwyczajać do ziemniaków, ujmując równocześnie buraki. Zadajemy wówczas 1 kg ziemniaków zamiast 2 kg buraków, które stopniowo zmniejszamy. Gdy postąpimy w ten sposób, krowa przejdzie do 15 lutego, nie widząc nawet kiedy, z buraków całkowicie na ziemniaki. Organizm przyzwyczai się do trawienia ziemniaków bez wewnętrznej rewolucji, która na zewnątrz okazuje się obniżeniem wydajności mleka. Jeśli weźmiemy dla innego przykładu siano, to na jesieni ułożony preliminarz pasz odda nam również wielkie usługi,.. Będziemy mogli obliczyć także, ile możemy zadawać siana dziennie krowie przez cały okres żywienia zimowego, który zwykle przyjmujemy na 200. do 210 dni. Z początkiem zimy nie można zadawać tyle siana, by połowa znalazła się pod nogami, lub żłobem.

Ratujmy sikorki.

Sikorki wyświadczają w ogrodach wielkie przysługi. niszcząc szkodniki roślinne, gnieżdżące się na drzewach owocowych. Pożyteczne te ptaszki giną masowo podczas mrozów, niedożywiane przez człowieka, z wielką dla niego szkodą. Sikorki, w poszukiwaniu jajeczek owadów, które stanowią główne ich pożywienie w zimie poszukują ich nietylko na drzewach przy domach, w małych ogródkach lecz także na murach domów, co niejednokrotnie można zaobserwować. To też wzgląd na własną korzyść, a także uczucie przyjaźni i litości dla małych sprzymierzeńców, powinny skłonić posiadaczy małych ogródków do zaopiekowania się sikorkami w porze dla nich najcięższej — w zimie. W tym celu każdy posiadacz małego ogródka powinien ustawić prymitywny karmik w postaci drewnianej skrzyneczki, do której raz dziennie należy wkładać niewielkie ilości nasion konopi, słonecznika, którymi chętnie się żywią. — Nie należy również pominąć ulubionego przysmaku sikorek — słoniny lub sadła, pokrajanego w paseczki. Sikorki nie pogardzą również gotowanymi ziemniakami lub okruszkami chleba, lecz te pokarmy nie są dla nich zdrowe.

Z pożywienia tego skorzystają również i inne ptaszki, jak na przykład dzierlatki.

Karmienie ptaków w zimie sprawia wiele radości, a szczególnie dla dzieci jest zajęciem bardzo wdzięcznym, uczy je opiekować się i dbać o małych skrzydlatych przyjaciół.

Zarazki zaziębienia znajdują się w nosie.

I dziś jeszcze znajduje się bardzo wiele osób, które nie wiedzą, jakiemu celowi służy nos. W krótkości mówiąc, nos ogrzewa i zwilża powietrze, które do płuc wciągamy, ażeby nie było ani zbyt zimne ani zbyt suche i by nie uszkodziło płuc. — Wnętrze nosa jest tak urządzone, że powietrze przechodzące przez nie, przebywa dość dużą przestrzeń membrany, delikatnej błony. Membrana ta jest pokryta specjalnymi wydzielinami, które wychodzą z komórek nosa i są zabierane przez powietrze, które zdąża do płuc.

Znaczy to, że temperatura odgrywa wielką rolę, bo gdy jest bardzo zimno, nos musi ogrzać powietrze i ma przy tym roboty bardzo dużo. Również nos musi się szybko dostosować do zmiany temperatury i odpowiednio funkcjonować, gdy przechodzimy z ciepłego do zimnego pokoju, lub z domu na dwór. Niemal we wszystkich wypadkach nos, jest taki, że może się bardzo prędko dostosować do tych zmian.

Są jednak ludzie, których nos nie funkcjonuje precyzyjnie i ci powinni uważać na siebie przy zmianach temperatury. U jednych nos nie funkcjonuje należycie, gdy jest bardzo mroźno na dworze, u innych znów gdy jest bardzo sucho w powietrzu. Tacy ludzie powinni uważać, ażeby spali przy odpowiedniej temperaturze i unikali zaziębień. Świeże powietrze jest tak dobre gdy jest zimne jak gdy jest ogrzane, więc jakie komu lepiej służy, w takim powinien najwięcej przebywać.

Zarazki zaziębień znajdują się w nosie o każdym czasie i najmniejszy kłopot daje im sposobność rozwinięcia się. Gdy zarazek rozpoczął już swoją akcję, są pewne wskazówki, których trzeba się trzymać, ażeby nie dopuścić do rozwinięcia się choroby. — W pierwszym rzędzie daje się zwykle do nosa jakąś maść na zaziębienie. Nie zawsze to jednak pomaga. Najlepiej jest wziąść się do leczenia nosa przez leczenie całego ciała; a więc wziąść ciepłe napoje, ciepłą kąpiel, owinąć się ciepło i wypocić się w łóżku. Żadne lekarstwa nie pomogą tu tyle co wyżej wspomniany sposób.

Oczywiście są jeszcze inne choroby nosa, oprócz zaziębień, jak sinus, katar, polipy, dyslokacja kości nosowych i inne, lecz te rzeczy może leczyć i usunąć tylko odpowiedni lekarz. *Dr. F. A. Dulak.*

Lecznicze własności brzozy.

Już starożytności przypisywano temu drzewu cudowne własności rozpuszczania kamieni nerkowych. Dzięki temu brzoza uzyskała nazwę „Nerkowego drzewa Europy". Sok brzozowy również upiększa i wydelikatnia cerę. Wrzody znikają pod wpływem działania przykładnych liści i kory tego drzewa. Wiosna jest okresem, w którym powinno się wydobywać sok brzozowy, przechowując go potem, jako środek kosmetyczny. Dla uniknięcia ulotnienia się soku, należy doń dodać kilka kropel oliwy.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Po zastoju w operacjach wojennych na froncie w Hiszpanii zaczynają napływać komunikaty, które zamieszczamy poniżej:

Pod datą 17 b. m. Kwatera główna powstańcza donosi, że wojska nieprzyjacielskie zaatakowały wczoraj pozycje powstańcze na froncie Teruelu i zostały odparte. Do niepowodzenia wojsk rządowych przyczyczyniła się również gwałtowna burza śnieżna. — Na froncie Tagu przeprowadzane są w dalszym ciągu operacje wyrównywania frontu.

Pod datą 18 b. m. Główna kwatera gen. Franco komunikuje, iż wojska jego odniosły poważny sukces pod Teruel, odepchnąwszy nieprzyjaciela, który znajduje się w odwrocie. W miejscach, w których drobne grupy wojsk czerwonych wysunęły się naprzód, wojska gen. Franco, które odparły główne siły nieprzyjaciela, obecnie oczyszczają teren, przygotowując się do dalszej akcji.

Queipo de Llano oświadczył, iż na całym odcinku Teruel wojska gen. Franco nie tylko zachowały swoje dotychczasowe pozycje, ale z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela odparły przygotowywany starannie atak. Oddziały wojsk czerwonych popierane przez 60 czołgów, usiłowały przedostać się na tyły wojsk generała Franco, które przepuściwszy nieprzyjaciela, całkowicie go okrążyły, prażąc ogniem artyleryjskim. — Na froncie pod Teruel panuje obecnie gwałtowna burza śnieżna.

Wojna chińsko-japońska.

Po przegranej bitwie o miasto Nankin wojska chińskie cofają się pospiesznie przed Japończykami.

Pod datą 18 b. m. sztab japoński w ogłoszonym komunikacie twierdzi, że armia chińska w walkach o Nankin, a następnie w czasie odwrotu straciła 90 tysięcy żołnierzy. Wojska japońskie wzięły do niewoli wiele tysięcy jeńców — zdobyły znaczne ilości broni i dział, między innymi haubice 24 centymetrowe, olbrzymie ilości amunicji i innego materiału wojennego.

Z chwilą zajęcia Nankinu, cała uwaga zwrócona została na południe, gdzie z dnia na dzień oczekiwane jest rozpoczęcie ofensywy japońskiej na Kanton. Japończycy od kilku miesięcy przygotowują sobie bazy u wybrzeży południowych. Zajęli oni szereg małych wysp u ujścia rzeki Perłowej, przepływającej koło Kantonu, oraz w pobliżu Hongkongu, gdzie japońskie bataliony morskie wylądowały na wyspach Czikai i Santian. Japończycy budują w pospiechu na archipelagu Patras, 200 klm. na południowy zachód od Kantonu, wielki ośrodek dla wodnosamolotów. Szanghajskie koła polityczne sądzą, że utworzenie nowego frontu będzie połączone z olbrzymimi wysiłkami Japończyków, uważają jednak, że jest ono konieczne dla rozwoju dalszej akcji w Chinach, ponieważ prowincje Kuantung i Kuangsi, których ośrodkiem jest Kanton należą do najbogatszych w Chinach. Dwie te prowincje miały do lat ostatnich samodzielny rząd, niezależny od nankińskiego. Jedyną łącznością z rządem nankińskich była zasada obrony narodowej na wypadek agresji ze strony Japonii. Prowincje te przeprowadzają ostatnio rekrutację i intensywne szkolenie milicjantów i są w stanie wystawić w ciągu dwóch miesięcy 12 doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych dywizyj. Ogólnie przypuszczają, że Japończycy nie będą na tym froncie prowadzić akcji swojej aż do końca, lecz ograniczą się do zajęcia Kantonu i jego okolic.

KRONIKA.

Od Administracji. Do dzisiejszego numeru „Roli" dołączamy przekazy rozrachunkowe dla wszystkich Prenumeratorów.

Potanienie kosztów kredytu. Rada „Banku Polskiego". obniżyła stopę dyskontową z 5 procent na 4 i pół procent, co oznacza potanienie o pół procent kredytów, udzielanych przez Bank Polski. Jednocześnie z tą decyzją, na skutek akcji, podjętej przez ministerstwo skarbu, dokonane zostanie obniżenie stopy procentowej płaconej od wkładów przez Banki prywatne i państwowe, P. K. O., K. K. O. i spółdzielnie kredytowe. Obniżka ta wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1938 r. i wynosić będzie zasadniczo pół procent, dla niektórych zaś rodzajów wkładów $^1/_2$ procent i $^3/_4$ procent. Zniżka oprocentowania wkładów w K. K. O. i spółdzielniach kredytowych dokonana została rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 15 grudnia r. b. wszystkie inne instytucje kredytowe obniżyły stopę precentową na mocy uchwał swych organów nadzorczych. Obniżenie oprocentowania wkładów przyczyni się do dalszego potanienia kosztów kredytu krótko i długoterminowego, jako ważnych elementów rozwoju gospodarczego. Powinno ono pociągnąć za sobą dalszy wzrost zainteresowania papierami procentowymi, którymi obroty ostatnio znacznie się ożywiły przy poważnej zwyżce kursów.

Skazanie komunistów żydowskich. Czterech żydowskich agitatorów komunistycznych z Findelem na czele, którzy odpowiadali przed sądem przysięgłych za usiłowanie szerzenia komunizmu w wojsku, skazano na kary od 3 do 6 lat więzienia.

Morderca chciał zwalić winę na umysłowo chorego. Sąd Okręgowy w Krakowie, skazał na dwa i pół roku więzienia Józefa Wyżgę z Morawicy, który w kwietniu b. r. zamordował siekierą krewną Mariannę Malikową w obecności jej męża. Mąż Malikowej, który był jedynym świadkiem zbrodni, powrócił na krótko przed tym do domu z zakładu w Kobierzynie. Na widok zbrodni popadł ponownie w obłęd. Wyżga starał się na rozprawie zwalić winę zbrodni na umysłowo-chorego Malika, sąd jednak nie dał tym wykrętnym zeznaniom wiary.

Gazem zamiast węglem. Tarnów dzięki przeprowadzeniu wielkiego rurociągu z pod Jasła do Mościc, pierwszy zaczął na szeroką skalę korzystać z dobrodziejstw wysokoprężnego gazu ziemnego. Coraz też więcej w mieście zakładów przemysłowych, urzędów i domów prywatnych posługuje się nim jako źródłem energii i ciepła w miejsce węgla. Odpowiednie instalacje stale się przeprowadza. Obecnie rozpoczęto roboty nad zakładaniem rur w celu dostarczenia go do wielkich zakładów ceramicznych (dawniej Bracha) na Pogwizdowie.

Wybryk wiejskich chłopaków. Kursujący pomiędzy Lwowem a Tarnopolem wóz „Lux-Torpedy" w dniu wczorajszym przed południem omal nie uległ katastrofie pod Lwowem. Gdy Lux Torpeda przejeżdżała przestrzeń pomiędzy Barszczowicami a Podhorcami, motorowy zauważył na torze duży stos kamieni i w ostatniej niemal chwili przed katastrofalną przeszkodą zatrzymał wóz, który tylko dzięki jego przy-

tomności nie uległ katastrofie. Sprawcy, okoliczni chłopcy za swój karygodny wybryk pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności. Sprawców policja wyławia.

13-letni chłopiec wygrzebał zwłoki dziecka Zygmunt Horodecki — liczący 13 lat, zamieszkały w Krzywczycach Wielkich pod Lwowem, biorąc piasek ze szkarpu kolejowego obok mostu pomiędzy Krzywczycami a Kolonią, natknął się na zwłoki dziecka płci męskiej, owinięte w szmatę i płytko w ziemii zakopane. Stan zwłok, których nie objął jeszcze rozkład, świadczył, iz zwłoki dopiero przez krótki czas znajdowały się pod ziemią. Przybyły na miejsce lekarz dzielnicowy polecił je odstawić do instytutu medycyny sądowej. Władze policyjne wdrożyły dochodzenia.

Nie mógł przeżyć utraty syna, który zginął w katastrofie lotniczej w Bułgarii. Z Doliny nadeszła do Lwowa wiadomość o nagłym zgonie ojca ofiary katastrofy samolotu polskiego „Douglas" w Bułgarii śp. Mariana Winnika, który był radiooperatorem na nieszczęsnym samolocie. — Zwłoki śp. Winnika były w drodze z Bułgarii do Lwowa i Doliny, gdzie miały być pochowane na cmentarzu greckokatolickim. Sp. Marian Winnik był jedynakiem i śmierć jego tak wstrząsnęła ojcem, że ten w sobotę rano zmarł jeszcze przed przybyciem trumny ze zwłokami syna.

Ujęcie 5-tego sprawcy wymordowania polskiego patrolu. Donosiliśmy w swoim czasie o ujawnieniu morderców, którzy w r. 1918, w czasie wojny polsko-ukraińskiej, wymordowali pod Jezupolem patrol polski, składający się z 8 żołnierzy. Patrol ukraiński w nieludzki sposób znęcał się nad polskimi żołnierzami których po zamordowaniu wrzucono do Dniestru. Przed kilkoma tygodniami, na zarządzenie władz, aresztowano kilku byłych żołnierzy ukraińskich, którzy pozostają pod zarzutem zamordowania patrolu polskiego. Aresztowanych w osobach Wasyla Wiwczara, Dmytra Kuklaka, Michała Mackiwa i Fedla Zapuchlaka umieszczono w więzieniu stanisławowskim a śledztwo w tej sprawie objął sędzia śledczy dr Walisch. We czwartek aresztowano i przewieziono do Stanisławowa 5-tego osobnika, Wasyla Chodaka, pod zarzutem, że brał udział w mordowaniu polskiego patrolu.

Wyrafinowane oszustwo b. urzędnika sądowego. Przed Sądem w Kołomyi rozpoczął się proces karny przeciw b. urzędnikowi sądowemu St. Słowikowi i Ed. Tomasikowi. — Obu oskarżonych sprowadzono z więzienia w Delatynie, gdzie odbywają karę paruletniego wiezienia za oszustwa. Do rozprawy wezwano ponad 100 świadków. W ciągu całego ub roku oraz r. 1937 obaj oskarżeni uzbrojeni w legitymacje jakiegoś fikcyjnego związku inwalidzkiego w Stanisławowie, objeżdżali górskie okolice powiatu nadwórniańskiego i kołomyjskiego. Po wsiach penetrowali dokładnie teren, odwiedzając wszystkich inwalidów wojennych, oraz wdowy i sieroty po inwalidach. Na ogół „zawiadamiali urzędowo" jako funkcjonariusze związku inwalidów, lub zgoła jako urzędnicy urzędu wojewódzkiego, że dany człowiek musi się wpisać do związku i zapłacić składki za cały rok z góry — jeśli nie chce być skreślony z listy pobierających zaopatrzenia inwal. Gdy ktoś już był członkiem jakiegoś związku inwal. musiał uwierzyć w inną bajkę. W ten sposób zdołali wyłudzić od wielu innych inwalidów różne kwoty pieniężne. Akt oskarżenia zarzuca im przeszło 100 nowych oszustw.

Zemsta brata. Dnia 13 b. m. do szpitala w Miechowie przywieziono M. Małupę z Zagorzyc, powiat miechowski, który miał rozcięty brzuch i przebity żołądek. Zapytany Małupa — oświadczył, że go koń kopnął, powodując uszkodzenie brzucha. Wobec przypuszczenia, że Małupa oświadczył nieprawdę, przesłuchano go ponownie i wówczas zeznał, iż został przebity nożem przez swego młodszego brata Andrzeja w czasie sprzeczki, wynikłej na tle drobnych nieporozumień rodzinnych. Stan chorego jest ciężki.

Groźny pożar. Dnia 13 grudnia b. r. w zabudowaniach majątku Marchocice, powiatu miechowskiego, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę ze zbiorami, szopę i trzy stogi słomy, wartości ogólnej 55 tysięcy złotych na szkodę Grabkowskiego Bronisława. Przyczyna pożaru na razie nie została ustalona.

Zatrzymanie listonosza. Organ policji w Sosnowcu zatrzymał listonosza wiejskiego Z. Wojnowskiego, który od pewnego czasu przywłaszczał sobie drobne sumy pieniężne — powierzone mu do doręczenia adresatom.

Postrzelenie sąsiada w stanie pijanym. W dniu 13 b. m. w Kielcach Lorek Jan, będąc w stanie pijanym, wywołał w mieszkaniu własnym awanturę, oraz zniszczył sprzęty domowe. W czasie tym wszedł do mieszkania sąsiad Piętka, celem uspokojenia awanturnika. Na widok Piętki — Lorek chwycił broń myśliwską i strzelił do przybysza — trafiając go w brzuch. Piętka został ciężko poraniony. Lorka aresztowano.

Pięćdziesiąt groszy za znalezienie 4 tysiące złotych. Po przybyciu autobusu firmy komunikacyjnej J. Molina do Cieszyna, kiedy pasażerowie opuścili autobus — inkasent Pańc zauważył teczkę skórzaną, w której było około 4 tysiące złotych. Uczciwy znalazca oddał teczkę z gotówką policji. Właściciel teczki, pochodzący ze Skoczowa, odebrał swą zgubę, a znalazcy wręczył tytułem znaleźnego aż... 50 groszy.

Skazanie policjantów za znęcanie się nad pijanym. Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozpatrywana była sprawa przeciwko 2 funkcjonariuszom P. P. z Będzina: st. posterunkowemu W. Szymczykowi i posterunkowemu Czesławowi Rogalińskiemu. Akt oskarżenia obwinia obu funkcjonariuszów o znęcanie się nad zatrzymanym za opilstwo — Józefem Michalskim z Będzina. Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, że Michalski został pokaleczony przez odsiadującego w tej celi również za opilstwo, M. Małkiełę. Sąd jednak na podstawie dowodów, jakich dostarczył przewód, uznał winę oskarżonych za udowodnioną, skazując każdego z nich na 1 i pół roku więzienia.

Nie doczekał się Berezy... W dniu 3 grudnia b. r. zmarł nagle na udar serca mieszkaniec Będzina Izrael Hil Majerczyk, skierowany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej za nielegalną i szkodliwą działalność na szkodę skarbu państwa i ludności. Majerczyk był zatrzymany w Sosnowcu w dniu 2 grudnia i zmarł w czasie eskortowania go do Berezy Kartuskiej. Zwłoki zabrała rodzina.

Ofiary fatalnej pomyłki pielęgniarki. W głównym Schronisku przy ul. Wolskiej 18, w Warszawie zdarzył się fatalny wypadek. Jedna z pielęgniarek schroniska otrzymała polecenie dokonania zastrzyków na dwuletniej Ryfce Weisenblum i 6-miesięcznej Mariem Figura. — Zastrzyk miał być dokonany glukozą. Z nieustalonych okoliczności pielęgniarka zamieniła ampułki i wstrzyknęła dzieciom inny zastrzyk. W kilka godzin później dzieci zmarły. W miejscu zastrzyków stwierdzono drętwicę. Z polecenia lekarzy

zwłoki zabezpieczono i przywieziono do Instytutu Medycyny Sądowej. Pielęgniarka będzie pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

Bandyta zastrzelił wywiadowcę policyjnego. W śródmieściu Warszawy w ub. piątek rano padł od kuli bandyty podczas pełnienia służby wywiadowca policyjny H. Bąk, który w towarzystwie drugiego wywiadowcy Fr. Mazurka natknął się na ulicy Żórawiej na dwóch podejrzanych osobników. Ponieważ ci zaczęli się szybko oddalać, Bąk pospieszył za nimi, a gdy już był blisko wtedy jeden z bandytów odwrócił się i wystrzelił. Trafiony w okolicę serca wywiadowca zmarł natychmiast. Mazurek zajął się umierającym, z czego skorzystali bandyci i zbiegli. Wszczęto za nimi pościg, który jednak nie dał pozytywnego rezultatu.

Psy zagryzły dziewczynkę. Epilog wstrząsającego wypadku zagryzienia na śmierć przez psy podwórzowe 8-letniej dziewczynki Jadwigi Rosłańcówny, rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Dziewczynka w towarzystwie swej matki udała się w okresie świąt Wielkanocnych w odwiedziny do swego wuja, Antoniego Maty, gdzie odbywały się właśnie zaręczyny. — Wieczorem dziecko poczuło się senne, wobec czego dziewczynkę położono na łóżku w kuchni. Zabawa uległa przerwie, gdyż Mata dowiedział się, że właśnie na świat ma przyjść źrebię, więc poprosił wszystkich gości do stajni. Była to godzina 11 w nocy. W tym czasie pod nieobecność domowników — oraz gości, Jadwiga Rosłańcówna obudziła się i przypuszczając, że matka wróciła już do domu, wstała z łóżka i wyszła na pole. W pobliżu lasu dziewczynkę opadła zgraja brytanów, należących do pobliskiego majątku. Jadwiga Rosłańcówna nie zdążyła uciec przez przed sforą psów, które przewróciły ją i rozszarpały. Matka dziewczynki, nie zastawszy dziecka w izbie, rozpoczęła poszukiwania. Rozszarpane zwłoki znaleziono dopiero rano, Psy odgryzły policzek, oraz pokąsały całe ciało. — W stan oskarżenia za niedbalstwo i spowodowanie śmierci dziewczynki postawiono właścicielkę majątku, M. Dąbrowską, administratora Ed. Krętkowskiego, oraz dozorcę nocnego, St. Dąbrowskiego, który miał czuwać nad spuszczonymi psami. Oskarżeni tłumaczyli się, że dziewczynkę zagryzły prawdopodobnie psy wioskowe. Zbadani świadkowie ustalili niezbicie tożsamość psów, twierdząc, że pochodziły one z majątku Dąbrowskiej. Sąd Okręgowy uznał winę wszystkich oskarżonych za dowiedzioną i skazał ich po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary, ponadto zaś od M. Dąbrowskiej zasądził powództwo cywilne na rzecz matki ofiary strasznego wypadku, w kwokie 1.250 złotych.

Wyrok w procesie komunistów lubelskich. Po przeszło miesięcznej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł wyrok w procesie 39 oskarżonych o działalność wywrotową.— Wyrokiem Sądu skazani zostali główni oskarżeni: Franciszek Jóźwiak i Dawid Lerner po dziesięć lat więzienia, Mieczysław Korzeniowski i Janina Mira Bierówna po osiem lat. Wanda Lewicka (córka kuratora) skazana została na 4 lata więzienia. Poza tym skazano 2 oskarżonych p 7 lat więzienia, 9 po 6 lat, siedmiu po 5 lat, dziesięciu po 4 lata, 3 po 3 lata i czterech po 2 lata, w tym 3 osoby z zawieszeniem. Część oskarżonych pozbawiona została praw na przeciąg 10 lat, inni zaś na okres 5 lat. Wszystkim zaliczono areszt śledczy.

Zderzenie pociągu towarowego z osobowym za Łaskarzewem. W ubiegłą środę o godzinie 3 nad ranem za stacją Łaskarzew, na linii Warszawa-Dęblin, pociąg towarowy nr. 962 wpadł na pociąg osobowy nr. 919. Na skutek zderzenia hamulcowy pociągu towarowego Kołodziej, został zabity, a 8 osób z obsługi obu pociągów zostało rannych. Z pasażerów nikt szwanku nie odniósł.

Powiesił się po zmniejszeniu emerytury. — Wstrząsający dramat rozegrał się w Lublinie w mieszkaniu emeryta kolejowego 43 letniego J. Sieńki. Późnym wieczorem Sieńko korzystając z nieuwagi domowników powiesił się na uprzednio przygotowanym sznurze. Gdy wypadek spostrzeżono, było już na ratunek zapóźno. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza, Sieńko jako emeryt pobierał 70 zł miesięcznie. Suma ta była podstawą egzystencji całej rodziny. — Ostatnio został on powtórnie wezwany na komisję kwalifikacyjną, która w rezultacie postanowiła emeryturę mu zmniejszyć. To orzeczenie komisji stwarzające perspektywę ostatecznej nędzy popchnęło emeryta do rozpaczliwego kroku.

Zdradzieckie doły. Na terenie wsi Mostki pod Kolem utopił się w dołach, po wykopanym torfie 7-letni Daniel Białecki. Chłopiec szedł rano do szkoły, i dla skrócenia sobie drogi skręcił na łąkę z dołami po torfie. W pewnym momencie załamał się na jednym z takich dołów lód i chłopiec wpadł, ponosząc mierć.

Niebezpieczna jazda samochodem. W Przedborzu powiatu koneckiego w dniu 15 b. m. autobus prowadzony przez szofera Piechotę, skręcił nagle w bok łamiąc barierę na moście rzeki Pilicy i wpadł do rzeki, wywracając się do góry kołami. W samochodzie prócz szofera, który doznał lekkiego uszkodzenia ciała, był jeszcze konduktor J. Brygad, który z katastrofy wyszedł bez szwanku. Od samochodu urwało się koło, które pozostało na moście.

„Czarna ręka“ w Równem. Do wydziału śledczego w Równem zgłosił się przerażony kupiec Dawid Margulies, z tajemniczym listem. Treść listu mogła istotnie p. Dawidowi odebrać spokój i sen, ograniczyła się ona do kilku zdań, mianowicie żądania złożenia w pewnym ściśle oznaczonym miejscu „40 tysięcy złotych lub śmierć“. Podpis: „Sekcja Czarnej Ręki“. Ponieważ tego rodzaju wypadki są na terenie Równego zjawiskiem bardzo częstym, policja tutejsza posiada już swój wypróbowany system postępowania, wobec czego wykrycie „sekcji“ nie przedstawiało dużych trudności i wysiłków. Wkrótce znalazła się w rękach policji cała „sekcja czarnej ręki“, którą tworzyli: 18 letni Gdal Liberman, 30 letni Szloma Goldsztein i jego 25-letnia żona — Chana, wszyscy zamieszkali w Równem.

Komornik skazany za defraudację. Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanął b. komornik sądowy J. Bartkowiak pod zarzutem sprzeniewierzenia 5.000 zł. W wyniku rozprawy sąd skazał Bartkowiaka, który przyznał się do winy na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat i na zapłacenie tytułem powództwa cywilnego przeszło 5.000 zł.

Morderca matki skazany na śmierć. Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu odbył się proces przeciwko Florianowi Figlarzowi, mordercy swej matki Ewy, oraz gospodyni Augusty Oertel. Morderstwa tego dokonał Figlarz w nocy z dnia 14 na 15 czerwca b. r. w Poznaniu, nocując w mieszkaniu J. Czernika przy ulicy Mickiewicza, u którego jego matka była zatrudniona w charakterze służącej. Zbrodniarz zamordował swe ofiary toporem, po czym zbiegł, zrabowawszy na szkodę Czernika 33.000 zł, oraz złote monety i banknoty zagraniczne. Oskarżony zeznał

po odczytaniu aktu oskarżenia, że nie miał zamiaru popełnić morderstwa, lecz tylko chciał zrabować pieniądze. Sąd skazał Figlarza za podwójne morderstwo dwukrotnie na karę śmierci, oraz za kradzież na 3 lata więzienia.

Czy ks. Michał Radziwiłł będzie ubezwłasnowolniony. Z Ostrowia Wielkopolskiego donoszą, że w tamtejszym sądzie grodzkim rozpoczęła się sprawa o ubezwłasnowolnienie ks. Michała Radziwiłła. który zamierza ożenić się z żydówką p. Suchestow, Z wnioskiem o ubezwłasnowolnienie wystąpiła rodzina, mianowicie córka księcia Leontyna Skórzewska, oraz brat ks. Janusz Radziwiłł. W skardze podniesiono lekkomyślne trwonienie majątku przez księcia, złe gospodarowanie, umyślne krzywdzenie wierzyciel, itd. Do sądu przybyło dużo ludzi, by przysłuchać się rozprawie. Spotkał ich zawód, gdyż rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Ze strony rodziny wystąpili adwokaci Dyliński i Barszczewski, natomiast księcia reprezentował adwokat Lipiński z Warszawy. Ks. Michał Radziwiłł nie przybył na rozprawę. Jego zastępca oświadczył, że bawi on wraz z panią Suchestow na Riwierze francuskiej. Adresu jego obrońca nie zna. Do sprawy wezwano dwu rzeczoznawców, którzy mają wydać opinię o stanie władz umysłowych księcia.

Czworaczki, które urodziły się w Jassach zmarły, przeżywszy jeden dzień. — Niemowlęta były bardzo drobniutkie i ważyły: trzy dziewczynki po 900 gramów, chłopczyk 1.100 gramów. Matka ich żydówka, Małka Weismann, ma 35 lat i powiła dotąd 8 dzieci, z czego dwoje przebywa w zakładzie psychiatrycznym.

Wystawa paryska przyniosła 480 milionów franków deficytu. Komisja kontroli wydatków międzynarodowej wystawy paryskiej — obradująca pod przewodnictwem prezesa senackiej komisji do spraw finansowych sen. Caillaux, ustaliła, iż bilans wydatków wystawy zamyka się deficytem 480 milionów franków, którą to sumę musi pokryć państwo.

Rekord licznego potomstwa zdobyła 40-letnia Klara Maspero, żona rzemieślnika z Serengo, pod Mediolanem, która w ciągu 16 lat pożycia małżeńskiego powiła 12 dzieci. Ostatnia czwórka (dwie pary bliźniąt) przyszła na świat w ciągu 16 miesięcy. Oprócz licznych podarunków i zasiłków od partii faszystowskiej Maspero wraz z innymi, odznaczonymi za liczne potomstwo matkami, zostanie przedstawiona Mussoliniemu.

Lawina zasypała 22 narciarzy na stokach Sasoboe w Dolomitach lawina śnieżna zasypała 22 uczestników kursu narciarskiego. — Zorganizowana niezwłocznie akcja ratunkowa była utrudniona przez zamieć. Do godziny 10 wiecz zdołano uratować 12 narciarzy i odnaleźć 8, którzy nie dawali już znaków życia. Jednego z zasypanych dotychczas nie znaleziono. Na drugi dzień odkopano jeszcze dwóch narciarzy, z których jeden, pomimo, że przebywał 20 godzin pod masami śniegu został odnaleziony przy życiu.

Trybunał wojskowy w Jerozolimie skazał pewną arabską wieśniaczkę za nielegalne ukrywanie broni i amunicji na karę 10 lat więzienia. Oskarżona przyznała się do winy. — Jest to pierwszy wypadek w Palestynie skazania kobiety wyrokiem trybunału wojskowego.

Czołg o szybkości 86 km/godz. „New Jork Herald Tribune" donosi, że nowy czołg wynaleziony przez Waltera Christie o wadze 6 ton, zaopatrzony w 12-cylindrowy motor o sile 435 HP. podczas prób, dokonywanych w obecności oficerów armii amerykańskiej osiągnął szybkości 90 km/godz. Wynalazca tego czołgu inżynier Christie oświadczył, że fabryka, która zbudowała czołg nabyła od niego prawo fabrykacji tysiąc czołgów tego samego typu.

Brakło mu już krwi. Harry Poirier, dawca krwi, który w ciągu ostatnich 15 lat dał krew do transfuzyj w Kanadzie, dowiedział się, że nie może dać krwi własnemu synowi. Badania bowiem wykazały, że chłopiec ma krew typu „4", podczas, gdy jego krew należy do typu „2". Na szczęście krew typu „4" często się spotyka i Porier znalazł ją u swego zięcia.

RZECZY CIEKAWE.

Ile waży kula ziemska?

Zainteresowanie astronomią poza badaniami naukowymi, jest raczej dorywcze i przypadkowe. Od czasu do czasu pojawiają się w prasie mniej więcej ścisłe wiadomości z zakresu tej wiedzy, przygniatającej niewyobrażalnymi wielkościami liczb i tak na przykład aby przymocować ziemię do słońca linami, tak jak ją ono przyciąga, potrzebaby było zużyć 14 milionów lin o przekroju 1.000 metrów splecionych ze stali. Odległość między ziemią a księżycem wynosi 384 tysiące klm — zatem piechur, który przechodzi w ciągu 1 godziny — 5 km, musiałby iść na księżyc 8 lat i 280 dni, natomiast rowerzysta rozwijając szybkość 20 km na godzinę, jechałby tylko 2 lata, 70 dni, pociąg pospieszny (100 km 1 godzina) 160 dni, samolot (400 km na godzinę) 40 dni, najprędzej pokryłby tę odległość piorun, bo w ciągu 1.25 sekundy, bowiem szybkość na 1 sekundę wynosi 299 802 kilometrów.

Kula ziemska waży 5.958 trylionów ton czyli za ostatnią liczbą należy jeszcze postawić 18 zer. Słońce według obliczeń astronomów waży 320 razy więcej od ziemi, poza tym obliczono ciężar gwiazd, które są setki razy cięższe od słońca, Obliczenia powyższe zamykają się naprawdę w „astronomicznych" cyfrach.

Pończoszki z ananasów.

Pewna fabryka w Sydney w Australii przeszła ostatnio do wyrobu pończoch damskich z sztucznego jedwabiu, fabrykowanego z łupin ananasowych. Jak ogłasza prospekt, pończochy te są piękniejsze i trwalsze od fabrykowanych z jedwabiu.

Sztuczny jedwab wyrabia się, jak wiadomo, z celulozy. Technikowi, czy inżynierowi tekstylnemu, podobnie, jak chemikowi jest zupełnie obojętne skąd uzyska celulozę, potrzebną dla jego celów przemysłowych. Może ona pochodzić z kwiatów orchidei czy też z masy drzewnej. Nie wszystkie rośliny posiadają celulozę w stanie nadającym się do produkcji, sztucznego jedwabiu. Jedną z przyczyn, dla których roślina bawełniana opanowała tak bezwzględnie rynek włókienniczy to, że włókna bawełny posiadają celulozę w stanie prawie chemicznie czystym. Z bawełny też wyrabiano dotychczas najdoskonalszy jedwab sztuczny.

Obecnie, jako czynnik konkurencyjny bawełny, występuje ananas, znany u nas jako szczególnie cenny owoc, w Ameryce Południowej i Azji, uważany za roślinę pospolitą, z której włókien tubylcy od dawna sporządzali różne materiały. Z włókien liści ananasu fabrykowanego np. nici, podobne do konopnych. To dowodzi, że celuloza, zawarta w komórkach ananasu, nadaje się dla celów tekstylnych. — Niezadługo więc panie nasze nosić będą pończoszki z ananasu.

Osobliwi ludzie i osobliwe potrawy.

Co kraj — to obyczaj.

Zdawałoby się, że jedynym uniwersalnym na świecie środkiem odżywczym jest mleko i że na całej kuli ziemskiej nie ma ludzi, którzy gardziliby nektarem chociażby krów. A jednak...

Mieszkańcy Afryki Wschodniej hodują wprawdzie krowy, jednakowoż mleka nie spożywają, wyrabiając z niego jedynie masło, które przeznaczone jest na,. smarowanie włosów. Dodać należy, że pewne szczepy Afryki Wschodniej nie jedzą wogóle mięsa krowiego.

W Indiach znowu najczęściej spotykamy zwierzę pociągowe — woły, które znowu nie są zabijane po to, by z nich otrzymywać mięso dla ludzi. Mieszkańcy Indyj wschodnich wprost z odrazą patrzą na wołowinę i nie mogą zrozumieć, jak inni ludzie są w stanie jeść takie mięso.

Specjalnymi smakoszami są Indianie szczepu Jiwar w Ameryce Południowej. Uważają oni, że najsmaczniejszą przyprawą do duszonych mięs jest mrówka. Znają oni gatunek mrówki, których kwas zastępuje im najsmakowitsze przyprawy. Inny znów szczep Indian w Kalifornii upodobał sobie jako smakołyki larwy komara. Larwy te w stanie suszonym daje się dzieciom w nagrodę za grzeczność, jak u nas karmelki i czekoladki.

Są na świecie ludzie osobliwi i osobliwe potrawy. W tej dziedzinie ludzkich upodobań i apetytu nie ma zresztą rzeczy wiecznych. Przypomnijmy sobie dzieje ziemniaków. I one przed dwustu laty z trudem zdobywały sobie miejsce w kuchni i na stole Europejczyków.

Ludy prymitywne, jedzące z wielkim apetytem komary, larwy itp. przysmaki, dziwią się kiedy słyszą i widzą, jak biali zjadają raki, ostrygi i homary. Murzyn z Afryki Wschodniej ucieka przed Europejczykiem wypijającym np. jajo kury. Z lękiem opowiada, że w żołądku wylęgnie się kurczątko. Moglibyśmy mnożyć przykłady wstrętu ludzkiego i kapryśnych upodobań do pewnych zwierząt i potraw. Przypomnijmy jeszcze, że Grecy Peryklesa nazywali mleko napojem dla niemowląt i barbarzyńców.

Osobliwych ludzi nie brakło nigdy. Będą oni żyli i w r. 3425 po Chrystusie. Ale tak samo niewyczerpane są zapasy w przyrodzie, jeżeli chodzi o osobliwe, dziwne, a niekiedy nawet niesamowite potrawy i środki odżywcze człowieka.

Wrzące jeziora.

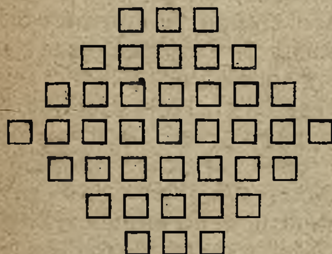
U stóp góry Lassen, w Kalifornii, na północ od miasta Oroville, jest wrzące jezioro, mające kilkanaście morgów rozległości, głębokości jego dotychczas nie zbadano, powierzchnia wciąż wre i kipi, jakby gotowana w kotle. W pobliżu wytryskują tysiące gorących źródeł, a ziemia wokoło ma tak podniesioną temperaturę, że trudno jest po niej stąpać. Na wyspie Trinidad jest jezioro, pokryte warstwą roztopionego asfaltu, przez szczeliny którego przeciska się woda. Wrzące jeziora znajdują się także w Nowej Zelandii.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Marian Tchórz** w K.: Obecnie nadesłany wierszyk zdatny do druku. Sprawę posługiwania się listonosza w doręczaniu przez inne osoby, na skutek czego „Rolę" otrzymuje Pan spóźnioną, skierowaliśmy do władz pocztowych. Maciek za złocisza serdecznie dziękuje. Z zaproszenia może skorzysta i niespodziewanie, jak bomba, wpadnie do Pańskiej okolicy na lustrację. — **Stolarz Teofil** w M. D.: Utwory na konkurs otrzymaliśmy, również i pismo dla Maćka Co Maciek na to pismo powie, to się Pan w „Roli" dowie. — **Dejowie** w W.: Utwór na konkurs otrzymaliśmy i pismo dla Maćka także. Ale się Pan długo nie odzywał, a przecież dłuższe wieczory, to i czasu na pisanie trochę można znaleźć. Za życzenia świąteczne serdeczdziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy Państwo. — **A. B.** z J.: Rozwiązanie zagadek z Nr. 49 znów o jeden dzień przyszło spóźnione i dlatego nie mogliśmy Pana zamieścić.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.



W miejsce kwadracików wstawić odpowiednie litery tak, aby utworzyły siedem wyrazów o podanym poniżej znaczeniu Środkowa litera jest wspólną dla wszystkich wyrazów.

Znaczenie wyrazów: 1. Imię żeńskie zdrobniałe. 2 Inaczej wzór. 3. Most nad ulicą. 4. Inaczej przezwisko. 5. Orzeczenie sądu przysięgłych. 6. Miasto w Polsce. 7. Część nogi.

2. Przekładanka.

Poniżej podane sylaby należy odpowiednio poprzestawiać, by utworzyły początek znanego wiersza Wincentego Pola:

na-żyz-Pol-sza i-pięk-ła-nie-ca-na-pięk-na-ka-ma-na-ła.

3. Szarady.

(Ułożył Ludwik Banaś z C.).

I.

Bardzo wielka trzecia pierwsza
Wprost ku drugiej trzeciej idzie,
Pierwsza druga sprzęt domowy,
Całość zaś ratuje w biedzie.

II.

Pierwsza trzecia u surduta,
Trzecia druga w chacie,
Wszystko gdy spojrzycie w górę,
Ponad głową macie.

III.

Pierwsze niebezpiecznym dla człowie-
[ka bywa,
Drugie trzecie często umysły porywa,
Gdy ktoś trzecie drugie, ciszę ci przerywa,
A całość się wzgardą i hańbą okrywa.

3. Kwadrat magiczny.

(Ułożył Ludwik Banaś z C.).

a	a	e	e	cesarz rzymski,
o	o	y	y	imię męskie,
b	k	k	n	stworzenie wodne.
r	r	r	z	reklama.

Litery poprzestawiać tak, by dały słowa o podanym obok znaczeniu.

4. Kwadrat magiczny.

(Ułożył Henryk Sowa z S.).



Skutek winy.
Brat Mojżesza.
Gleba.
Ból cielesny wspak.

Pierwszy rząd poziomy jak i pionowy dadzą jednakie znaczenie.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 3 stycznia 1938
Znaczenie zagadek z Nr 49: 1. Logogryf: Gród. Rzym. Ural. Nurt. Woda. Arka. Lira. Duch. Grunwald. 2. Szarady: I. Kołomyja. II. Propinacja. 3. Żartobliwe pytanie: 1. Mróz. 2. Stół. 3. Mają tę samą wagę. 4. Język. 4. Tajemniczy bilet: Patagonia.

Częściowo dobre rozwiązanie zagadek z Nr. 49 nadesłali tylko pp.: Józef Kapuściński z L. i Piotr Szewczyk z M.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk.



Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136-91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 20 grudnia b. r.

Pszenica	30·00—30.50	Słoma długa	6·00—6.25
Żyto	23·50—23·75	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies	21·25—21·75	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	20·00—21·75		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	44·50—46.00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	33·50—3[illegible].75
Siano słodk.	8·50— 9·00	Otręby pszen.	16·00—16·50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	16·50—17·00
Konicz.pastew	9·00—10·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 21 grudnia 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.[illegible]8—0.78	Jałownik	0·40—0.76
Woły	0.55—0.68	Cielęta	0.50—0.90
Krowy	0.30—0.70	Świnie	0·80—1.12

Świnie bita waga 1.10 zł. do 1.43 zł.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 30 stycznia 1938 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Rozpaczliwy krok.

— Jak pan tłumaczy sobie zjawisko, że teraz o wiele więcej zawiera się małżeństw.

— To bardzo proste. Warunki życiowe popychają ludzi do ostateczności i zmuszają ich do popełniania rozpaczliwych kroków.



Powiększył stan bydła.

Właściciel majątku ziemskiego wraca po dłuższej nieobecności do domu.

— Szczęście przywiózł nam pan dziedzic — mówi ekonom, — właśnie ocieliła się krowa!

— A widzi pan, kiedy ja przybywam, to zwiększa się zaraz stan bydła.

WIELKA REKLAMA

Każdy otrzymuje nagrodę

ZA TRAFNE ROZWIĄZANIE WRAZ Z ZAMÓWIENIEM.

1 Nagroda 500 zł. w gotówce	4 Nagroda 50 zł. w g tówce
2 „ 250 zł. „ „	5 „ 30 zł. „ „
3 „ 150 zł. „ „	oraz dużo innych wartościo-

wych nagród.

W celu spopularyzowania naszych kompletów wśród najszerszych warstw społeczeństwa, przeznaczyliśmy bezpłatnie nagrody pieniężne oraz cały szereg wartościowych nagród.

Każdy, kto nadeśle w ciągu 8-miu dni zamówienie wraz z rozwiązaniem poniższej szarady, otrzyma w paczce jedną z nagród.

P – – – a w – b – g – c –

Kreski należy zastąpić literami w ten sposób, aby otrzymać przysłowie ludowe.

Nasze reklamowe komplety — z ogromną zniżką cen

TYLKO ZA ZŁ. 12 gr. 95

wysyłamy: 3 metry materjału na eleganckie ubranie męskie, szer. 140 cm. (najmodniejsze wzory bielskich kamgarnów), 1 swetr męski bardzo modny w obecnym sezonie, 1 koszulę męską w dobrym gatunku (podać nr. kołnierza), 1 szal męski jedwabny lub zimowy, 1 krawat jedwabny w najnowsze desenie, 1 parę skarpetek bardzo mocnych i 3 chusteczki męskie do nosa białe z kolorowym szlakiem. Ten sam komplet w lepszym gatunku zł. 14 gr. 95, zaś w gatunku najlepszym zł. 16 gr. 95.

TYLKO ZA ZŁ. 25 gr. 96

wysyłamy: 1 szt. płótna białego, 17 metrów firmy znanej marki fabrycznej na 6 koszul męskich lub na 9 koszul damskich, oraz na elegacką pościel, 2 kołdry pikowe na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 6 mtr. flaneli miękkiej i puszystej na wszelką bieliznę zimową, pyjamy i szlafroki lub 2 prześcieradła białe w doskonałym gatunku, 2 dywany na ścianę, tkane w najnowsze wzory i 6 mtr. płótna ręcznikowego białego na dobre mocne ręczniki lub 6 ręczników złotowych z frendzlami. Ten sam komplet w lepszym gatunku zł. 27 gr. 95. zaś w gatunku najlepszym zł. 29 gr. 95.

Komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, płaci się przy odbiorze towaru. BEZ RYZYKA. Jeżeli towar nie podoba się i warunki nie odpowiadają, przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze natychmiast odsyłamy.

Adresować prosimy: **Przedsiębiorstwo wysyłkowe „Idgel", Łódź, ul. Pomorska 22/18.**

Nagrody pieniężne zostaną rozsyłane w dniu 12 listopada 1937

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120. Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

---

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania molodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znów u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.

Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca

Piotr Woltal w Bochni.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalista z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.



BANDAŻYSTA,

Specjalista

R. BOGDANOWICZ

Kraków,

ul. Florjańska 9. Tel. 120-56

poleca;

bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne (przy opadnięciu żołądka, ciąży i po porodzie). Opaski hygieniczne, suspensorja i prostotrzym.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.

Adres Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków - Tarnów) **tacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7.**